Nr. 298. — We Lwowie, Czwartek dnia 23. Grudnia 1875. — Rok XIV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . [illegible] złr. 75 cent
miesięcznie . . . „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 5 [illegible]
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 15 „

Numer pojedynczy [illegible]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Nar." [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" ajencja pana Adama [illegible] Rouge 2. We WIEDNIU: pp. Haasenstein [illegible] W FRANKFURCIE [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne [illegible] nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na I. kwartał 1876.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

Z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym"

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

W pierwszym kwartale roku przyszłego podamy bardzo zajmującą powieść na tle stosunków galicyjskich osnowaną przez

B. Bolesławitę.

Podamy także w tymże fejletonie dokończenie dzieła: **Z podróży po kraju Słowackim** przez A. G.

Wraz z prenumeratą na „Gaz. Nar." można przesyłać prenumeratę w ilości 3 złr. 50 centów na pismo zbiorowe: **Rapperswyl**, które wyjdzie pod redakcją *J. I. Kraszewskiego*, i można także przesyłać prenumeratę na **Dzieła Dzierzkowskiego**, które dla prenumeratorów „Gaz. Nar." kosztują tylko 10 zł.; 6 tomów tych dzieł już druk opuściło, a 7. i 8. tom opuści prasę w styczniu.

Również przyjmuje się prenumeratę na kalendarz „Szczutka" p. t. HALICZANIN 50 c.

Lwów d. 23. grudnia.

(Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Sprawa wschodnia; mowa lorda Derby; Ignatiew a Gorczaków podług *la France*. — Z Wersalu. — Z Aten. — Telegram *Nowej Prasy*. — Koleje żelazne w zaborze moskiewskim. — Wyrok w sprawie Owsiannikowa.)

Główny ustęp sprawozdania komisji budżetowej Izby panów o ustawie finansowej na r. 1876 opiewa: „Komisja, zastanowiwszy się szczegółowo i dokładnie nad zmianami, przez Izbę posłów uchwalonemi, wnosi przystąpienie do tych uchwał. Szkrupułów, jakie się mianowicie przeciw traktowaniu etatu ministerstwa rolnictwa, przeciw niektórym okrojeniom, tudzież przeciw pewnym motywom tych okrojeń nasuwały, nie można było uważać za tak ważne, aby usprawiedliwiały odesłanie ustawy finansowej do Izby posłów, pominąwszy już, że tym sposobem przedstawiłoby się położenie finansowe w świetle jeszcze przykrzejszem. Zresztą, oświadczył rząd, że z tym budżetem jaki wyszedł z Izby posłów, można będzie, chociaż nie bez trudności, spełnić zadania rządowe."

Na posiedzeniu Izby panów d. 20. bm. zjawili się już i nowomianowani członkowie; br. Creneville, br. Scharschmid, ks. Helferstorfer, ks. Liebsch i ks. biskup Pogaczar; a reskryptem ministra spraw wewnętrznych zawiadomiono, że młody hr. Agenor Gołuchowski wstępuje na miejsce śp. ojca swego jako członek dziedziczny. Poczem przyjęto w 2. i 3. czytaniu ustawę o ordynacji hr. Baworowskich, tudzież ustawę o zmianie §. 12. ustawy o podatku gruntowym.

Nastąpiła rozprawa nad uchwalonym przez Izbę posłów projektem Wildauerowskim. Pierwszy zabrał głos książę Czartoryski: „Zadanie to dość niewdzięczne, powtarzać rzeczy oklepane; przy pewnych kwestjach jednak niepodobna się zupełnie uchylić od tego zadania, gdyż inaczej możnaby milczenie snadno uważać za przyzwolenie. Zresztą, nie będę się szeroko rozwodził, chodzi bowiem dzisiaj dla mnie tylko o osobiste zastrzeżenie.

„W sprawozdaniu swojem komisja edukacyjna wyraźnie oświadcza, że sprawy, które niniejszy projekt ustawy uregulować ma, należą do prerogatyw, konstytucją prawodawstwu krajowemu zastrzeżonych; i na dowód wylicza wszystkie sejmy, które dotychczas podobną ustawę wprowadziły, — i tylko dlatego, że sejmy tyrolski i tryesteński ustawy takiej nie uchwaliły, rości sobie Rada państwa prawo uchwalenia onej w miejsce tych sejmów. Wszelako w całej konstytucji ja nic zgoła nie znajduję, coby taki wywód usprawiedliwiało. Postępek taki byłby zrozumiałym, gdyby między sejmami a Radą państwa zachodził stosunek instancyjny, gdyby Rada państwa do kontrolowania sejmów powołaną była. Ale tak nie jest. Według konstytucji sejmy nie są Radzie państwa podporządkowane, tylko są jej koordynowane; tak sejmy jak Rada państwa mają swój samoistny, ściśle określony obręb działania. Przysługuje wprawdzie sejmom prawo, w poszczególnych wypadkach zrzekać się swego prawa ustawodawczego na rzecz Rady państwa, tego jednak w wypadku niniejszym sejmy tyrolski i tryesteński nie uczyniły. Napróżno też szukalibyśmy w sprawozdaniu komisji edukacyjnej za jakim ogólnym aksjomatem prawa albo za specjalnym paragrafem jakiej ustawy, którymby usprawiedliwić ten projekt usiłowano. Jeżeli tak jurysta tak wytrawny, jak nasz szan. p. sprawozdawca (Hye) — który, mimochodem mówiąc, był ojcem chrzestnym naszych konstytucyj — nie mógł w ustawach żadnego istotnego powodu znaleźć na dowód, że projekt ten na prawie się opiera, to możemy być przekonani, że taki dowód jurydyczny wcale nie istnieje.

„W sprawozdaniu komisja edukacyjna uzasadnia przyjęcie tego projektu jedynie i wyłącznie tylko szeregiem powodów okolicznościowych w świetle pewnego stronnictwa. Ależ moi pp., tutaj nie chodzi o żadną kwestję polityczną, narodową albo religijną, — tu chodzi przedewszystkiem o ścisłą kwestję prawa, mojem zdaniem przeto nie powinny tu rozstrzygać względy partykularne lub powody okolicznościowe. Wiem ja, że w sprawach kompetencji sejmów a Rady państwa z góry jest niewątpliwem, jakie zapadnie orzeczenie, bo wtedy Rada państwa jest i stroną i sędzią zarazem, to jednak wcale nie może mnie powstrzymać od wynurzenia przekonań moich; oświadczam więc, że w niniejszym wypadku nie uznaję Rady państwa za kompetentną, i dlatego przeciw projektowi głosować będę."

Oprócz ks. Czartoryskiego nikt nie stanął w obronie prawa. Tak nizko stoi przedlitawska Izba lordów! P. Hasner (były minister oświaty i minister-prezydent), tudzież minister Stremayer wystąpili wprawdzie przeciw projektowi, ale z powodów okolicznościowych. Kompetencję Rady państwa uznali wszyscy mowcy, którzy po ks. Czartoryskim głos zabierali — br. Lichtenfels ze stanowiska sofisterji konstytucyjnej, gdyż Rada państwa ma prawo rozszerzać i ścieśniać zarysy wychowania publicznego; br. Schmerling, ojciec teorji o zatraceniu praw, ze stanowiska sofisterji politycznej, aby nauczono sejm tyrolski, że musi spełniać swoją powinność. P. Hasner wskazał, że 14 sejmów zrobiło użytek ze swego prawa i uchwaliło ustawy wykonawcze, o które tu chodzi, i pewnie żaden, nawet najcentralistyczniejszy, nie zrzekłby się tego prawa. Rada państwa może ograniczać kompetencję sejmów (!!), ale do tego musi być powód ogólny, z natury sprawy wynikający, ale nie ukaranie pewnego sejmu. Ustawa ta jest na nic nieprzydatną, bo sejm jej nie uzupełni, a więc znowu musi wyjść rozporządzenie ministerjalne, a to już teraz istnieje.

Minister oświaty, p. Stremayer, który ze względów na koronę musiał być przeciwnym temu projektowi, wykazał najpierw, że sprawozdanie we wielu punktach mija się z prawdą i ztąd poszły krzywe poglądy pewnych mowców. Sprawozdanie mówi, że i w Galicji ministerjalnem rozporządzeniem uregulowano nadzór szkolny, gdy tymczasem już w styczniu 1873 r. dotycząca ustawa krajowa przyszła do skutku, a statut gal. kraj. Rady szkolnej jeszcze dłużej istnieje. Mówi ono dalej, że w praktyce nadzór szkolny w Tyrolu nie wszedł w życie, ale i to nieprawda, bo zaprowadzony został jeszcze w lutym 1869 r. rozporządzeniem ministerjalnem i t. d. Część ustaw wykonawczych uchwalił nawet sejm tyrolski itd. Istnieją też seminarja nauczycielskie. Projekt niniejszy w ustawę zamieniony, ani na krok nie posunąłby sprawy, bo sejm tyrolski tembardziej uparłby się przy swojem; a rząd musiałby ponowne wydać rozporządzenie, które ani na jotę nie mogłoby się różnić od teraz istniejącego. Że to wcale nie spotęguje powagi władzy centralnej, ale owszem ją naruszy; że spór o kompetencję Rady państwa a sejmu nanowo rozżarzy agitację, która już się uśmierzała — to nie podlega wątpliwości.

Przy głosowaniu nad §. 1. przez powstanie, nie można było skonstatować wyniku, przystąpiono więc do głosowania imiennego. Okazało się 34 głosów za, i tyleż przeciw, a zatem według regulaminu upadł §. 1., a z nim i projekt cały. Z nowych lordów, p. Creneville nie brał udziału w głosowaniu, br. Scharschmid głosował za, a ks. Liebsch, ks. Helferstorfer i ks. biskup Pogaczar przeciw.

„Tak" głosowali: Arneth, hr. Antoni Auersperg, hr. Józef Auersperg, hr. Belrupt, hr. Chotek, br. Engerth, dr. Felder, br. Haber, br. Hackelberg, br. Haerdtl, br. Handel, br. Hein, br. Hye, br. Kellner, br. Krauss, br. Lichtenfels, ks. Frydryk Liechtenstein, hr. Mercandin, Neumann, Pipitz, br. Resti Ferrari, br. Ritter, br. Rizy, br. Rokitansky, br. Rossbacher, br. Scharschmid, Schmerling, Schmidt, br. Starck, hr. Józef Oswald Thun, hr. Thurn, Tschabuschnigg, Winterstein, hr. Wrbna.

„Nie" głosowali: hr. Althann, ks. Adolf Auersperg, ks. Józef Colloredo, hr. Coudenhove, ks. Czartoryski, hr. Falkenhayn, hr. Jan Fürstenberg, Hasner, ks. Helferstorfer, hr. Herberstein, br. Holzgethan, hr. Hoyos, Kaiserfeld, hr. Oktaw Kinsky, hr. Krasicki, ks. Liebsch, hr. Lodron, Miklosisch, br. Mladota, ks. Pogaczar, hr. Rechberg, hr. Salm, ks. Schönburg, ks. Jan Adolf Schwarzenberg, hr. Gwido Thun, ks. Thurn-Taxis, hr. Hugo Traun, ks. Trauttmansdorff, hr. Trauttmansdorff, dr. Unger, hr. Vrints, hr. Ernest Waldstein, hr. Józef Waldstein, hr. Widmann.

W pismach centralistycznych srogie panuje oburzenie, mianowicie przeciw Kaiserfeldowi.

Lord Derby miał w Edynburgu trzy mowy: jednę, jako świeżo installowany rektor tamtejszego uniwersytetu, do studentów, i ta nosi charakter zupełnie akademicki; drugą w stowarzyszeniu robotników konserwatywnych, i ta wkracza już na stanowisko polityczne; minister tam mówił o sprawie suezkiej, zapewniając, iż Anglia ma na widoku nie protektorat nad Egiptem, jeno zabezpieczenie sobie drogi do Indyj. Trzecia mowa dopiero zakomunikowaną nam została w drodze telegraficznej, i zawierała ciekawą między innemi uwagę dla Austro-Węgier, a mianowicie, że „Austrja odwlokła przedłożenie projektu reform tureckich", co ma znaczyć, że wypracowany przez hr. Andrassego projekt reformy dla Turcji, nie będzie w bliskiej przyszłości przedłożony Porcie. Na to odpowiada wiedeński *Fremdenblatt*, że obwieszczenie fermanu sułtańskiego nie przyczyniło się w niczem ani do opóźnienia, ani do przyspieszenia sprawy elaboratu Andrassowego, że rokowania między trzema gabinetami nieprzerwanie odbywają się w tym samym kierunku.

Sułtan nieraz dawał się słyszeć publicznie z tem, że Ignatiew jest jednym z najszczerszych jego przyjaciół. Trudno orzec, gdzie więcej ironii, a mniej wiary, czy w owem wyznaniu sułtana, czy we wrzekomej rewelacji francuskiego dziennika *France*, który chce wmówić w świat, że Ignatiew z Gorczakowem nie zgodnej trzymają się polityki w Stambule. Organ ten informacyj moskiewskich mniema, iż Ignatiew nie mało się przyczynił do bankructwa finansowego Turcji; starał się on wszelkiemi sposobami wpłynąć na obniżenie wartości papierów tureckich, podkopać i zniszczyć kredyt Porty, i tą drogą dojść do zniesienia państwa ottomańskiego. Miało to być tylko przygrywką do ciosów bardziej stanowczych, i wcale nie tchnących pokojem. Gorczaków, który — podług tegoż dziennika — ma być wielkim zwolennikiem pokoju, nie będąc zadowolony z tej na własną rękę prowadzonej polityki ambasadora, dał wkrótce uczuć wpływ swój kanclerski. Baron Jomini, dotychczas dyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych, który bywał samoistnym zastępcą kanclerza, ma być przeniesiony (czy na inną posadę, czy w stan stałego spoczynku?) właśnie dla tego, że jak Ignatiew zdradza niecierpliwość i chętkę gwałtownego działania. A dla lepszego przypieczętowania tej mistyfikacji, *France* dodaje: „Jeśli wiadomość tą potwierdzi się, łacniej potrafi uspokoić opinię publiczną, aniżeli Bóg wie jaka gadanina świata całego." Trudno dawać komentarz do tego, ale godzi się postawić to jedno pytanie: dlaczego Gorczaków, jeśli nie zgadza się z polityką Ignatiewa, nie usunie go z ambasadorstwa w Stambule?

W Wersalu znów nie przyszło do wyboru dwóch senatorów, brakujących do kompletu. Prawica podała na kandydatów księcia Decazes i admirała Montaignac, lewica zaś — markiza Maleville i barona Jauré. Potrzebna większość wynosiła 318 głosów; minister marynarki admirał Montaignac otrzymał 305 głosów, Maleville — 302 głosy. Nikt więc nie został wybrany.

Rząd grecki odrzucił nominację papieską na katolickiego arcybiskupa w Atenach, poczytując ją za wkroczenie w atrybucje ministerstwa wyznań.

W ostatniej chwili czytamy następujący telegram berliński *Nowej Prasy*. Północne mocarstwa zmodyfikowały swój program reformy w skutek wydania fermanu i główny nacisk położyły na wykonanie przyrzeczonych rękojmi.

Roboty około budowy kolei Nadwiślańskiej idą spiesznie w okolicy Puław; od Dęblina czyli Iwangrod do granicy powiatu Garwolińskiego nasypy są już ukończone; most pod Rybami ukończony w połowie, a budowa mostu na Wieprzu pod Dęblinem rozpoczęta. Mury dworca w Dęblinie już wyprowadzone. Od Dęblina do Lublina mają być dwie stacje: w Puławach i Piotrkowicach małych pod Garbowem. Z Dęblina do Łukowa położono już szyny na długości 30 wiorst.

Ruski Mir pisze, że istnieje zamiar połączenia koleją żelazną Berdyczowa i Żytomierza, skąd linia ta poprowadzoną będzie dalej na Torów i Mińsk.

W sprawie kupca milionowego, Owsiannikowa, oskarżonego o rozmyślne podpalenie młynu parowego, należącego do jego wspólnika, zapadł wyrok, skazujący Owsiannikowa na zesłanie do odległych miejscowości Syberji.

Wewnętrzne sprawy Galicji.

VIII.

Przemysł fabryczny.

Nieraz już zastanawiano się u nas nad pytaniem, jakie są bezpośrednie powody powolnego wzrostu przemysłu fabrycznego w Galicji? Ostateczny wynik tych badań wykazuje następujących pięć momentów, jako główne i najbliższe przyczyny tego objawu:

Po pierwsze, brak zmysłu spekulacyjnego

Obchód uroczysty 20tej rocznicy zgonu

Adama Mickiewicza

w stowarzyszeniu młodzieży polskiej „Ognisko" w Wiedniu.

(Dokończenie.)*)

Przemówienie prezesa „Ogniska" w każdem słowie napiętnowane wysokiem uczuciem i jasnem, rozumnem określeniem stanowiska młodzieży wobec dążeń dzisiejszych narodu, spotęgowało nastrój zgromadzonych i przyjęte zostało przeciągłemi oklaskami. Zwracając się do dalszej części programu wyznać się godzi, iż powyższy on był bardzo odpowiednio. Część literacką wypełniały utwory wieszcza, którego pamięć uciliśmy, lub wspomnienia o nim — najwybitniejszemi jednak ustępami co do wykonania po przemówieniu prezesa, były mistrzowska gra p. Śmietańskiego i deklamacje pp. Z. i S.

P. Śmietański znany już zaszczytnie w kraju wykonał w I. części Scherzo Chopina, w II. zaś Valse caprice własnego układu i Canzona neapolitana Liszta; błagany prawie ciągle powtarzającemi się oklaskami oczarowanego grą jego zgromadzenia, zagrał jeszcze parę nadliczbowych utworów Chopina. P. Z. w I. części zadeklamował „wstęp do Konrada Wallenroda i Pieśń Wajdeloty;" p. S. w II. części „Koncert nad koncertami"; obaj panowie deklamujący wywiązali się arcyświetnie ze swego zadania i dowiedli niemałych zdolności artystycznych w przejęciu się myślą twórcy i w umiejętnem oddaniu jej. Nie wiele obchodów uroczystych mało tak znakomite siły, deklamacja często u nas schodzi do prostego „gadania", mianowicie gdy do niej biorą się ludzie niedorośli myślą do wyżyn autora, jak to zwykle ma miejsce z „Odą do młodości" i jak bywało, o ile nas zapewniano, w latach poprzednich w „Ognisku". Wystąpienia pp. Z. i S. niemało się przyczyniły do uświetnienia tegorocznego obchodu, w zgromadzonych wywołały nieopisanie przyjemne wrażenie, które wyraziło się długo nieumilkającemi oklaskami, tak, że obaj prawie byli zmuszeni niemi do ponownych wystąpień. J. Z. zadeklamował prześliczny wiersz Asnyka „Miejmy nadzieję", a p. S. „Precz z moich oczu" Adama Mickiewicza. P. Nawiaski artysta opery w I. części odśpiewał Arję z „Wesela Figara", w II. zaś Recitativo i Cavatina z Lucrezii Borgii; p. Miłaszewski artysta opery z Pesztu arję z „Trubadura" i mazur, muzyka Madejskiego.

Jakkolwiek wykonaniu nic się zarzucić nie da, wyznać jednak należy, iż ta część najmniej odpowiadała ogólnemu programowi, chociaż głos p. Nawiaskiego powszechnie się podobał, p. Miłaszewski zaś na powszechne żądanie musiał mazura powtórnie odśpiewać; niewątpliwie, że śpiewnik Moniuszki dostarczyłby odpowiedniejszych obchodowej pamiątce utworów, lecz wypada zwrócić uwagę, iż najlepsze usiłowania komitetu wykonawczego pod tym względem, musiały się rozbić o brak artystów w Wiedniu, którzyby po polsku śpiewać mogli.

Część I. zakończył odczyt członka „Ogniska" p. Papée o Filomatach i Filaretach, ustęp z młodości Adama Mickiewicza, bardzo właściwy uroczystości. Autor w krótkiem, zwięźle napisanem przedstawieniu życia Wileńskiej młodzieży, oparł się głównie na pracy J. Domejki, członka stowarzyszenia sławnych niegdyś Filomatów. Narysował kilka prześlicznych scen z ich życia, wprowadził nas na jedno zwyczajne posiedzenie, gdzie oceniano „Grażynę", potem na obchód imienin w pałacu Paców przybyłego już z Kowna wieszcza, który im ofiarował wtedy pieśń: „Hej użyjmy żywota", nakoniec na majówkę na Markuciach pod Wilnem; wspomniał z należnem poszanowaniem wybitniejszych przedstawicieli Filomatów, jak: Tomasza Zana, Jana Czeczota, Jeżowskiego, Pietraszkiewicza, Malewskiego. Dalej wykazał wpływ pierwotnie małej drużyny (14) na resztę młodzieży uniwersyteckiej wileńskiej i przeobrażenie się w towarzystwo Filaretów (którego przewodnikami zostali Filomaci), już obejmujące szerokie koło z wybitnem zadaniem pracy naukowej, rozwoju ducha obywatelskiego, ścisłej łączności i towarzyskich stosunków. P. Papée idąc za Domejką, zapewnia najmocniej, iż Filomaci i Filareci nie mieli żadnych dążeń politycznych, przeciwni byli spiskom i knowaniom wolnomularskim, opisując na poparcie, jak dowiedziawszy się o zawiązaniu podobnego stowarzyszenia między młodzieżą, wysłali Łozińskiego i Domejkę, by je obalić. Widzimy potrzebę nadmienić, iż twierdzenie p. Domejki, jak i idącego za nim autora odczytu, jest zbytecznem i co najmniej dwuznacznem. Często bardzo nadużywamy wyrazu „spisek", powtarzając go bezmyślnie; wyrokując jednak o naszem życiu porozbiorowem, powinnibyśmy być w tym względzie niesłychanie rozważni, by nie stanąć na równi w zapatrywaniach z rządami najezdniczemi, mianowicie z moskiewskim i pruskim, które miłość kraju, każdą pracę, mającą korzyść jego na widoku, już chrzczą mianem spisku; dla Moskala lub Prusaka, każdy Polak jest spiskowym od kołyski do mogiły, już dla tego tylko, że się urodził Polakiem.

W naszych pojęciach wyraz „spisek" nie istnieje, bo za czasów bytu samoistnego nie było u nas spiskowania; knowania, jakie się szerzyły po Europie, w skutek odmiennych życia naszego podstaw i urządzeń mało znajdowały przyjaźnych warunków do swego rozwoju, — dopiero dano tę nazwę naszym pracom porozbiorowym, jedynie ku wywalczeniu i odzyskaniu bytu skierowanym, zatem wyraz ten dla nas jest czysto urzędowym. Zbyteczną więc jest rzeczą to zapewnienie siebie samych, że Filomaci i Filareci nie zajmowali się knowaniami; dążąc do rozwoju ducha obywatelskiego między sobą, szerząc miłość ojczyzny, już tem samem byli w zapatrywaniach urzędowych, lub w mniemaniu okrzyczanego tłumacza dziejów naszych, spiskowcami, w naszem zaś tylko najzacniejszymi obywatelami. W ogóle nie jest możliwą do pojęcia rzeczą, by członkowie narodu podbitego, którzy nie poddali karku pod jarzmo z upodleniem i zaparciem się swej przeszłości, niezadowoleni z narzuconego rządzenia, pracujący w kierunku przeciwnym, bo ku unicestwieniu jego zachceń, nie mieli dążeń politycznych; już sama chęć zostania sobą, nieprzetapiania się w istoty najezdcom podobne, jest najwyższem dążeniem politycznem, stanowczo więc musimy się zgodzić, iż żaden Polak, który się po rozbiorze ojczyzny urodził, nie może żyć bez takich dążeń, dopóki Polakiem być nie przestanie... nie może nie być spiskowcem. W dalszym ciągu swej pracy autor zwraca się do czasów prześladowania Nowosilcowa, wspomina, jak mężnie przetrwali je Filomaci, jak dzielnie przyjmowali udział w orężnej walce za niepodległość ojczyzny, i z zupełną słusznością nazywa ich „świętym zastępem wileńskim", — a wśród niego najważniejsze miejsce zajmuje nieśmiertelny wieszcz, o którego znaczeniu autor się z zapałem szlachetnemu, młodemu sercu właściwym odzywa. Pięknemi, wysoko obywatelskiemi uwagami kończy p. Papée swoją pracę, zastanawiając się nad wpływem tego rodzaju stowarzyszeń na przyszłe życie człowieka, a uważając je za najważniejsze dźwignie rozwoju najpiękniejszej strony moralnej, tak się odzywa do współtowarzyszy: „I my takim małym, cicho pracującym ale użytecznym kołkiem społeczeństwa jesteśmy, i w nas może żyje jakaś cząstka filomackiej spuścizny. Słusznie też połączyliśmy 10-tą rocznicę istnienia naszego stowarzyszenia z świętowaniem pamiątki zgonu Filomata Mickiewicza, jednego z pierwszych twórców podobnych towarzystw, szukając w tem wzniosłem wspomnieniu jego młodości, zachęty do wytrwania w pracy, i jeszcze niedościgłych wzorów do naśladowania. Niech się więc nie wydaje dziwnem, żeśmy połączyli naszą wesołą uroczystość z smutną rocznicą zgonu Filomata Mickiewicza, opiekuna stowarzyszeń młodzieży; my Polacy jesteśmy kościołem wojującym, dla nas więc dniami tryumfu są dni śmierci męczenników i wyznawców narodowej sprawy. Im więcej takich świąt, im więcej znajdujemy w naszych wspomnieniach takich bojowników, tem bliżej zwycięztwo. Z tego stanowiska rzecz oceniając, właściwem się zdaje, iż nam odpowiedniej świętować dni zgonu niż urodzin wielkich mężów, jak to inne narody czynią. Dziś walczymy; kiedyś, jeśli wytrwamy, może weselsze dni świętować będziemy." Nie mamy dosyć słów uznania dla pięknej myśli p. Papée, iż tak wdzięczny przedmiot obrał sobie ku uczczeniu pamięci wieszcza, praca ta ze wszech miar zasługuje na uwagę, a autor jej gorejący żywą miłością przeszłości, pozwala słusznie rokować wytrwałego pracownika na niwie naszej pracy narodowej. Szczerze żałować należy, iż p. Papée w skutek chwilowego niedomagania, sam nie mógł swej pracy odczytać, ten kto go zastąpił, wykonał to niezdarnie, autorowi więc tylko podziękowano hucznemi oklaskami.

W II-ej części programu oprócz gry p. Śmietańskiego, śpiewu p. Nawiaskiego, deklamacji p. A. S., o których już wyżej wspomnieliśmy, p. Ambros de Rechtenberg z właściwą mu biegłością odegrał „Soirée de Vienne" Liszta, i pieśń polską „Życzenie" Chopina, pp. Thieberg, Schreiber i Barabasz wykonali „Trio" Beethowena, a koniec programu stanowił chór męzki z członków „Ogniska" złożony „Wilia naszych strumieni rodzica".

Podczas obchodu przewodniczący stowarzyszenia p. E. Machek odczytywał nadesłane telegramy od towarzystw młodzieży polskiej z Zurychu i Krakowa, od Czytelni ludowej w Cieszynie, od p. Filasiewicza współredaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, niegdyś założyciela a dziś członka honorowego „Ogniska"; zgromadzeni przyjmowali radośnie te dowody wspólności uczuć młodzieży, słyszeliśmy tylko mnóstwo dziwiących się zachowaniu „Czytelni akademickiej" we Lwowie, która uważała widać za najwymowniejsze, milczeć.

Po wyczerpaniu programu, kiedy już zgromadzeni zabierali się do rozejścia, przemówił profesor dr. Dunajewski w imieniu obecnych na obchodzie posłów, dziękując stowarzyszeniu za doznane wrażenia, i jak się profesor wyraził, „za wyrwanie choć na chwil kilka z tej żmudnej a bezowocnej pracy, którą idąc za ciężkim obowiązkiem obywatelskim pełnimy." Dalej przechodząc do uroczystości, szanowny mowca wspomniał o znaczeniu wieszcza, dlaczego dotąd myślą zwracamy się ku jego mogile, jak on wzbogacił język i piśmiennictwo nasze, jak nauczał kochać ojczystą ziemię, i tę świętą Litwę, która nam przedtem była pociechą, a dziś smutku i bolu zdrojem się stała; jak słusznie młodzież dziś święcie dzień jego zgonu, by wzniosłem wspomnieniem tem krzepić się do pracy i wytrwania w przyszłości. Mowca twierdził, iż utwory wieszcza naszego, w które on ducha swego przelał, są rękojmią lepszej przyszłości, oraz że duch ten nieśmiertelny cieszyć się będzie, iż młodzież zachowując narodową wiarę, zdala od zgorszenia pracuje nad swojem „Ogniskiem". A gdyby, kończąc — powiedział profesor Dunajewski — takich „Ognisk" jak wasze więcej było w naszej ojczyźnie, gdyby jak daleko polski sięga język, podobne ogrzewało ciepło, możeby cała ojczyzna jednym zagorzała płomieniem, i Polska stałaby się do tej podobną, jaką Jankiel opiewał. Poparcie, jakie w tym roku okazało Koło polskie najszlachetniejszym dążeniom młodzieży (na czem w latach poprzednich, o ileśmy słyszeli, zupełnie zbywało) jako też i przemówienie profesora Dunajewskiego, będą miały niewątpliwie wysokie znaczenie dla przyszłej pracy „Ogniska", budząc otuchę w jego członkach, wiodącą do spotęgowania usiłowań, które płodność jego podwyższą.

Kończąc nasze sprawozdanie, pragniemy jeszcze zwrócić uwagę „Ogniska" na stosunek jego do tutejszego moskiewskiego stowarzyszenia, zrekrutowanego z Galicji, gdzie przecież nie ma moskiewskiej ludności. Nie wdając się zupełnie w prawowitość należenia Moskali do Słowiańszczyzny, jak z jednej strony z wdzięcznością odnosimy się do tej gotowości, jaką bratni Słowianie okazują, przyjmując udział w naszych świętach narodowych, tak z drugiej nie możemy pojąć powodu, dlaczego tak świętokradzki żywioł jak Moskale, bywa na nie wprowadzany, gdyż obecnością swoją uzmysławiając wspomnienia krwawych krzywd, zatruwa wrażenie chwil lepszych. Nam się zdaje, iż słowa jednego z wieszczów naszych Zygmunta Krasińskiego, do Moskali niegdyś wyrzeczone:

„. . . . . — bo z mlekiem wyssałem,
Że was niecierpieć, jest święcie i pięknie,
I ta nienawiść mojem dobrem całem !.."

winny być i dzisiaj myślą przewodnią w naszym stosunku do nich.

Przedstawiając tylko w przybliżeniu myślącej części kraju dzisiejszy stan życia „Ogniska", którego miarą był wspaniały obchód tegoroczny, rozległością pomysłu i wytwornością wykonania prześcigający wszystkie dotąd objawy polskości we Wiedniu, spodziewamy się, iż pobudzimy ją do tak gorącego uznania dla młodzieży wiedeńskiej, jakie sami pisząc, to czujemy. Zdrowe tętnienie życia narodowego w „Ognisku" daje mu prawo do najszerszego poparcia ze strony kraju, które, mamy niepłonną nadzieję, tej drenicy polskich stowarzyszeń na obczyźnie odmówionem nie będzie.

M. Ł.

*) Zobacz nr. 288 i 291.

i ducha przedsiębiorczego u ludności chrześcijańskiej kraju, co znów w konsekwencji pociąga za sobą ten skutek, że część ludności, posiadająca wrodzony zmysł spekulacyjny rozwinięty do wysokiego stopnia, mianowicie żydzi, nie garnie się do przedsiębiorstw fabrycznych, mając zapewnione znaczne zyski w innych, łatwiejszych interesach spekulacyjnych.

W związku z tem jest druga trudność rozwinięcia przemysłu fabrycznego w naszym kraju: trudność o pieniądze na tego rodzaju przedsiębiorstwa, zwłaszcza, że niepowodzenie kilkunastu niedołężnie prowadzonych fabryk, zdyskredytowało u kapitalistów w ogólności fabryczne przedsiębiorstwa galicyjskie.

Trzecią, bardzo ważną zaporą rozwoju przemysłu fabrycznego w naszym kraju jest austrjacki system podatkowy, nakładający bardzo znaczne ciężary fiskalne, tytułem taks za przeniesienie własności i przeróżnych opłat stemplowych na przedmioty podatkowe, które właściwie nie zaczęły jeszcze istnieć. I tak np. przy zakładaniu fabryki na akcje, potrzeba opłacić taksy i stemple rozmaite za koncesję, protokołowanie firmy, nabycie realności dla fabryki, stempel od akcyj itd. Piszącemu to opowiadał pewien obywatel, do kładnie obznajomiony ze stosunkami wołyńskich i ukraińskich cukrowni, że w porównaniu z moskiewskiemi, austrjackie opłaty fiskalne przy założeniu przedsiębiorstwa fabrycznego są około sześciu razy wyższe!

Brak gruntownie uzdolnionych ludzi do technicznego i komercjalnego kierownictwa przedsiębiorstw fabrycznych stanowi czwartą, najważniejszą może przyczynę niepowodzenia galicyjskich przedsiębiorstw fabrycznych. Historja naszych zbankrutowanych lub bankrutujących fabryk — mianowicie fabryk, zakładanych przez właścicieli dóbr ziemskich, wykazuje, że najczęściej doprowadził je do ruiny jakiś zręczny fanfaron, którego nie zalecało nic innego do sprawowania obowiązków dyrektora, jak tylko czyjaś protekcja łaskawa.

Młodzież galicyjska poświęcająca się studjom technicznym, kształci się zwykle na urzędników kolejowych, inżynierów drogowych i budowniczych, albo wreszcie na nauczycieli szkół realnych, a tylko mała stosunkowo liczba poświęca się studjom, uzdalniającym do kierownictwa zakładów fabrycznych: technologii i nance o maszynach. A jeszcze mniej Polaków stara się obznajomić praktycznie z pojedynczemi gałęziami przemysłu fabrycznego we wzorowych zakładach zagranicznych. Pochodzi to ztąd, że bogatsza młodzież nasza chętniej obiera nauki t. z. wyzwolone: prawnictwo, medycynę, filozoficzne studja, nauki przyrodnicze, historję, literaturę i lingwistykę; techniey zaś muszą zazwyczaj starać się, aby po ukończeniu koniecznych studjów jak najprędzej otrzymali posadę, dla zapewnienia sobie utrzymania materjalnego. A ponieważ krajowe zakłady fabryczne zatrudniają nie wiele stosunkowo techników, dlatego też powoli wzrasta liczba kandydatów na te posady. Zresztą, gdy już jest mowa o braku ludzi poświęcających się technice przemysłowej, to wspomnieć wypada jeszcze o jednej okoliczności, tyczącej się tego przedmiotu. Oto, że już może od biedy znaleźli by się u nas kandydaci na dyrektorów fabryk, lecz trudniej jeszcze o uzdolnionych należycie maszynistów i kierowników warsztatowych (*Werkführer*). Wypróbowano wprawdzie, że tutejsi robotnicy posiadają zdumiewający spryt do mechanicznych robót, wymagających oprócz zręczności także jakiej takiej zmyślności, lecz to uzdolnienie nie potrafi zastąpić rutyny, którą można nabyć tylko przez praktyczne wyćwiczenie. Brakowi temu mogą zaradzić tylko niższe kursa przemysłowe lub warstaty wzorowe (*Musterwerkstätten*), jakie rząd austrjacki pozakładał w ostatnich czasach we Wiedniu, w Morawie, Czechach i Tyrolu dla rozmaitych gałęzi przemysłu; u nas niema ani jednego podobnego zakładu naukowego, z wyjątkiem na pół prywatnej szkoły gorzelników we Lwowie, utrzymywanej przez dr. Gunsberga.

Ostatnią wreszcie przyczyną, także niezmiernie doniosłą, powolnego rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicji jest brak systematycznie wykończonej sieci dróg komunikacyjnych. Przy zakładaniu kolei żelaznych zwykle dopiero na ostatniem miejscu uwzględniano potrzeby produkcji miejscowej, tak, że okolice najbogatsze w płody surowe, dotychczas są izolowane od wielkich dróg handlowych. Rządowych dróg murowanych w porównaniu z innemi prowincjami austrjackiemi posiada nasz kraj nadzwyczajnie mało, krajowe drogi znajdują się obecnie w stadjum rekonstrukcji, a przybywa nowych zaledwie po parę mil rocznie, lokalne zaś drogi (powiatowe i gminne) z małym wyjątkiem, są pod wszelką krytyką. A jak ryba bez wody, tak fabryki nie mogą istnieć bez dogodnych środków komunikacyjnych, które by dozwalały bez mitręgi czasu i pieniędzy dostawiać ich wyroby na właściwy targ. Rękodzielnictwa nie daje się tak mocno uczuwać brak tanich komunikacyj, lecz dla fabryk, które z natury swej powinne spotrzebowywać wielkie masy materjału surowego i dostarczać także handlowi znaczniejszych ilości wyrobów, są one niezbędne. Co się tyczy naszych kolei żelaznych, to wiadomo, jak barbarzyńskie są ich taryfy przewozowe.*) Minister handlu przedłożył Radzie państwa projekt do ustawy, określającej maksymalne taryfy przewozowe dla kolei żelaznych. Rozprawy nad tym przedmiotem zapewne podadzą sposobność naszej delegacji zwrócić uwagę ustawodawczej władzy na dziwne stosunki, jakie panują na galicyjskich kolejach, pod względem taryf kolejowych.

Zważywszy wszystkie powyżej przytoczone powody powolnego rozwoju przemysłu fabrycznego w naszym kraju, sam przez się nasuwa się wniosek, że wzrost tej gałęzi produkcji ekonomicznej jest możliwym jedynie tylko w drodze spółek — mianowicie w ten sposób, aby miejscowi producenci surowego materjału, przydatnego do korzystnej przeróbki fabrycznej nie zadłużali się sami na zakładanie fabryk, lecz żeby starali się pozyskać dla interesu kapitalistów, i to najlepiej zagranicznych, którzy kontentują się mniejszym procentem od wyłożonych pieniędzy.**) Opłaciłoby się nawet ponieść pewne koszta, aby wysłać zręcznego pośrednika za granicę z poleceniem wyszukania tam kapitalistów, którzy byliby skłonni przystąpić do spółki ze znaczniejszemi kwotami, dla przemysłowej eksploatacji galicyjskich płodów surowych na miejscu. Najwłaściwiej byłoby wezwać właścicieli wielkich fabryk, spotrzebowujących znaczne ilości materjału na wpółprzerobionego (*Halbproducte*) jak np. fabrykantów fortepianów, do wspólnictwa w wyrabianiu drzew rezonansowych w galicyjskich lasach, fabrykantów zapałek, właścicieli wielkich stolarni, fabryk giętych mebli, wagonów i t. p. do udziału w zakładaniu u nas wyrobni potrzebnych im półfabrykatów.

Świetny rozkwit przemysłu fabrycznego w Kongresówce głównie zawdzięczyć należy obcokrajowcom, którzy swą wiedzę, kredyt i własne pieniądze poświęcili na przerabianie miejscowych płodów surowych. Na dowód dość przytoczyć firmy Lillpop et Rau, Girardin, braci Hordliczków itp. W cukrowniach wołyńskich tkwi także bardzo dużo francuzkich i niemieckich kapitałów.

Że zaś nie potrzeba żałować pieniędzy na zapewnienie sobie dokładnie z rzeczą obznajomionego personalu technicznego, gdy wprowadza się w życie jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe na większą skalę, o tem zdaje się przekonali się dostatecznie ci wszyscy, którzy potracili znaczne sumy na fabrykach z tego powodu, iż powierzali ich zawiadowstwo oficjalistom, nieposiadającym do tego zawodowego uzdolnienia.

*) Transport nafty z Drohobycza do Wiednia, kosztuje więcej jak przywóz jej z kopalń z głębi Ameryki do Wiednia, a dwa razy tyle jak z Bremy lub Antwerpji do Wiednia. Przewóz galicyjskiego zboża surowego koleją Karola Ludwika z Brodów lub Podwołoczysk do Krakowa kosztuje znacznie drożej niż transport w tej samej ilości i na takiej samej przestrzeni zboża, dowiezionego z moskiewskich linij kolejowych.

**) W Niemczech kosztuje kredyt dla przedsiębiorstw przemysłowych 4—5 proc., we Francji zwyczajnie 4 proc., w Anglji 3—4 proc., a u nas nawet i za 12 proc. trudno o pieniądze na ten cel.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 17. grudnia.

(*A*) Trudno wymagać walniejszego zwycięstwa nad to jakie połączonemi w karności siłami odnoszą dotąd lewice nad nieszczęsnemi koalicjami i intrygami gabinetu i prawego środka, w sprawie senatorskich wyborów. Kiedy przypomniemy sobie zuchwałą bezczelność z jaką środek prawy eskontował z góry swój tryumf, wygłaszając warunki ugody pomiędzy grupami prawicy zapadłej — to trudno od szyderskiego powstrzymać się uśmiechu. Mocą tej zgody grupom prawicy począwszy od legitymistów a skończywszy na grupie Lavergne, miało przysługiwać 62 krzeseł senatorskich — a debatowano i dyskutowano nad zagadnieniem czy pozostałych krzeseł 13 należy pozostawić wprost przypadkowi publicznych w Izbie wyborów — czy też może wypadałoby ofiarować je wspaniałomyślnie grupom z lewicy.

Otóż w chwili, w której piszę, jest już rozdanych krzeseł 70, a z tych 67 przypadło kandydatom stawionym przez lewicę — koalicja prawie 3 tylko krzesła swoim kandydatom zapewnić zdołała. W liczbie 67 senatorów postawionych przez lewice znajdują się wprawdzie nazwiska legitymistów — lecz tych właśnie z pośród legitymistów, których prawice, jako zbyt zaciętych nieprzyjaciół orleańskiej monarchii na swoje listy zamieścić, przeto do senatu dopuścić nie chciały. Znajdują się też w tej liczbie nazwiska z grupy Lavergne, której część przypomniawszy sobie, że w lutym ona to właśnie przechyliła szalę na korzyść republikańskiej konstytucji — w ostatniej chwili przystąpiła do związku lewic i wraz z legitymistami wzmocniła ich większość.

Lecz porażka jaką poniosła koalicja prawic i jej senatorscy kandydaci — najżywiej odbić się musiała na Buffecie, który przekonany, iż w kwestji prawa wyborczego zdołał ostatecznie zreorganizować tę koalicję — był niezaprzeczenie inspiratorem wszelkich kombinacji jakie prawy środek wyłonił. Widzieliśmy już, iż przyjąwszy z razu urzędowo ofiarowaną mu kandydaturę do senatu na zebraniu przedwstępnem prawego środka — po pierwszych zaraz wyborach Buffet widział się zmuszonym cofnąć tę swoją kandydaturę, wyprzeć się jakoby kiedykolwiek jej pragnął lub takową przyjmował, a to wszystko jedynie dla ocalenia się od ostatecznego szwanku, jaki ucierpieć by musiał, gdyby przy pozostawieniu swej kandydatury do senatu się dostać nie mogąc, otrzymał w ten sposób pośrednio wprawdzie lecz widoczne, bezsprzeczne wotum nieufności. Są jednakże ludzie, którzy o niczem nie wątpią i żadna rzeczywistość bielma z oczu zdjąć im nie może. Takim jest także Buffet, który łudząc się jeszcze nadzieją rozbicia związku lewic z legitymistami — ściągnął na siebie onegdaj takie pośrednie lecz istotne wotum nieufności — stając się wraz z de Brogliem inspiratorem manewru, którego jedynie wykonawcą był Paris — manewru, w którym chodziło ni mniej ni więcej jak o unieważnienie wszystkich dokonanych podówczas wyborów do senatu, czego Izba niedopuściła. Większość 13 głosów, która propozycję Parisa odrzuciła — dała w ten sposób pośrednie wprawdzie lecz rzeczywiste wotum nieufności Buffetowi, którego chwilę przedtem tak od Gambetty jak od ks. Pasquier spotkała podwójna a dobra nauczka.

Kiedy Gambetta w celującej dowcipem i ironią improwizacji piętnował inspiratorów i cele propozycji Parisa, Buffet, któremu nie wypadało bronić z urzędu tej propozycji, odgryzał się mowcy ciągłemi przerywaniami, tak iż Gambetta w końcu prosił Buffeta, aby zamilkł, jeśli nie zechce zostać ministrem *de l'interruption perpetuelle*. Kto słyszał giełdziarzy na paryzkiej bursie, lub lud Izraela modlący się w dzień sądny w bożnicy, ten tylko wyobrazić sobie potrafi zgiełk, jaki powstał wówczas w prawym środku Izby. Z wyciągniętemi ku trybunie pięściami żądano od prezydującego, aby mowcę do porządku przywołał. Lecz ks. d'Audiffret Pasquier ze zwykłą sobie bezstronnością dobił jedynie ministra, twierdząc, iż jakkolwiek słowa wypowiedziane zbyt były jaskrawe, do porządku jednakże nie przywoła, gdyż mowca miał prawo żalić się na sprzeciwiające się regulaminowi przerywania ministra. Trzy salwy oklasków z lewicy dokonały tej przynajmniej moralnej porażki wiceprezesa gabinetu.

Powiadają, że słowa te rzucone przez ks. Pasquier'a Buffetowi, miały być jedynie uwieńczeniem scysji, która ostatecznie pojawić się miała pomiędzy tak zwanem stronnictwem konstytucyjnem a gabinetem. Lecz nie dawajcie zbyt łatwo wiary pogłoskom o dymisji Buffeta i o kryzys ministerjalnej. Mówiono tu już w tych dniach nawet o poróżnieniu się Mac-Mahona z Buffetem. Są to tylko pogłoski, rzucane w obieg bezzasadnie, i jest rzeczą bardziej jak prawdopodobną, że pomimo wszelkich możliwych porażek przyszłości, Buffet będzie kierował przyszłemi powszechnemi wyborami we Francji.

Z Rady państwa.

Wiedeń 20. grudnia.

Jakkolwiek sprawa budowy domu karnego w Stanisławowie według systemu pensylwańskiego czyli celkowego jest sprawą całego kraju, to jednak miasto Stanisławów i jego mieszkańcy mają jeszcze żywszy interes, niż inne miasta, aby budowa ta przyszła do skutku. Od dwóch blisko lat toczą się rokowania. Sprawa budowy domu karnego przechodziła różne koleje. Wszystkie prawie miasta wschodniej Galicji i Bukowiny zgłosiły się do nadprokuratorji lwowskiej, ofiarując bezpłatnie na ten cel to grunt budowlany, to materjały do budowy — aby zgłaszające się miasto obrano za siedzibę domu karnego, który na wzór domu karnego w Bruchsal w księstwie badeńskiem ma być zbudowany. Czerniowce, Suczawa, Śniatyn, Gurahumora, Kołomyja, Nadwórna, Bohorodczany, Halicz, Sambor, Stanisławów i wiele innych jeszcze miast a nawet wsi stanęło w rzędzie ubiegających się miast. Nadprokuratorja lwowska oświadczyła się za miastem Samborem, a ministerstwo sprawiedliwości zatwierdziło było ten wybór. Wszelako skrzętnej zabiegliwości niezmordowanego burmistrza miasta Stanisławowa, popartej w końcu i przez nadprokuratorję lwowską — udało się uzyskać uchylenie pierwszego postanowienia i skierowanie ostatecznego wyboru na miasto Stanisławów. Względy topograficzne, sanitarne i taniości budulcu niemniej innych materjałów budowlanych, przeważyły szalę na korzyść miasta Stanisławowa.

Gmina miasta Stanisławowa ofiarowała bezpłatnie 22 morgów gruntu pod budowę i przyjęła inne jeszcze zobowiązania. W Stanisławowie ma stanąć taki sam dom karny na 1000 więźniów, jak jest teraz na ukończeniu w Pilznie w Czechach. Skarb państwa zapłacił za grunt budowlany w Pilznie do 80.000 zł. w. a. Te same plany, które wypracował ministerjalny inżynier Maurus pod budowę domu karnego w Pilznie, będą zastosowane także i pod dom karny w Stanisławowie. Będzie to gmach ogromny o siedmiu skrzydłach zbudowanych w promieniach rozchodzących się ze środka gmachu, każde skrzydło o trzech piątrach, średnica każdego skrzydła będzie wynosić 100 sążni. W podziemiach będą umieszczone machiny parowe do gotowania, prania, ogrzewania powietrza. Słowem mają zużytkować wszystkie urządzenia i ulepszenia, jakie najnowsze doświadczenia na polu celkowego systemu więziennego podają. W tymże gmachu mają stanąć także warsztaty dla wszystkich rzemiosł. Część gruntów będzie użytą pod uprawę zboża i jarzyn. Budowa ta trwać będzie ze trzy lata i ma kosztować do półtora miljona.

Owoż szło o przyspieszenie tej budowy. W budżecie Rady państwa na r. 1876 wstawiono tylko 20.000 złr. w. a., co zaledwie wystarczy na pokrycie wydatków na plany i kosztorysy.

Komisja budżetowa przyjęła tę sumę. Owoż przy pozycji tej przemówił poseł miasta Stanisławowa i Tyśmienicy dr. Ignacy Kamiński mniej więcej w te słowa: „Na 22giem posiedzeniu sesji pierwszej Rady państwa, uchwalono na d. 19. lipca 1867 jednomyślnie następującą zasadę w tych słowach: „że więźniowie mają wszelkie kary więzienne zwykle odsiadywać w samotnem (celkowem) więzieniu, o ile wystarczą potrzebne ku temu ubikacje." Lecz przeprowadzenie tej zasady jeszcze w dalekiem widzimy polu. Różne piętrzą się trudności, a mianowicie finansowe, które wprowadzenie tej zasady w życie w daleką odsuwają dal. Z wdzięcznością jednak uznać należy, iż Jego Ekscelencja minister sprawiedliwości w miarę niedostatecznych środków, utorował już znacznie drogę do wprowadzenia systemu więziennego celkowego w życie na wzór, jakie już oddawna zaprowadzono w Ameryce w państwie Pensylwanii, w Anglii i w Niemczech. Jakoż zaprowadzono już w Austrji choć częściowo system celkowy w następujących domach karnych: w Stein dla Austrii niższej; w Karlau dla Styrji; w Karthaus dla Czech. Jest właśnie na ukończeniu kolosalny gmach karny w Pilznie w Czechach, przy budowie którego zużytkowano i zastosowano wszystkie urządzenia i ulepszenia, jakich dostarczyło doświadczenie pierwszych zakładów zagranicznych, opartych na systemie więziennym pensylwańskim. Bo też w istocie domy nasze karne, jak dotychczas urządzone, są prawdziwemi wszechnicami i rozsadnikami zbrodni — w wspólnych więzieniach lęgną się wszystkie zdrożności i trują moralnie współwięźni. Ba, co więcej, znaczna część więźni, zwłaszcza w czasach ciężkiej biedy uważa nasze więzienia za domy i przytuliska zaopatrzenia, za miejsca schronienia od nędzy. Gdzież jest cel kary, poprawa?

Bliżej nad tem się rozszerzać, toby znaczyło wodę lać do Wisły. Że z tej kałuży zepsucia, z tej moralnej zgnilizny i duchowego upadku, mało któremu z więźni udaje się przebić do brzegu poprawy, *apparent rari nantes in gurgite vasto*, do smutnej i przerażającej ilustracji posłużą następujące daty statystyczne, wyjęte z dziełka dr. Glattera pod tytułem „Austrja w liczbach". Liczba rewertentów, co już byli karani i znów zaludniają więzienia, przedstawia się w następujących cyfrach: Na 1000 więźni było rewertentów: w Austrji wyższej 548, w Salcburgu 538, w Czechach 532, w Morawie 513, w Galicji 318.

Urządzenia więzienne w Galicji są jeszcze w opłakańszym stanie, niż w innych krajach koronnych. W Galicji mamy dwa zorganizowane zakłady karne dla mężczyzn: w Wiśniczu jest miejsce dla 385 więźni, we Lwowie może się mieścić tylko 1200 więźni. A jednak dzienny stan w przecięciu wynosi w Wiśniczu 396 do 406 głów, zaś we Lwowie 1449 do 1460 więźni. Łatwo sobie wyobrazić, jak zabójcze muszą być przy takiem przepełnieniu stosunki sanitarne tych zakładów karnych. Lecz pomimo tego ścisku i przepełnienia, podają wykazy więzienne z końcem października 1875, iż było w obrębie sądu wyższego w Krakowie 247 więźni, zaś w obrębie sądu wyższego we Lwowie 585 więźni, skazanych na więcej, jak jednoroczną karę ciężkiego więzienia, którzy na mocy §. 405 procedury karnej, mają odsiadywać karę w organizowanych zakładach karnych, a którzy pomimo to dla braku miejsca muszą odsiadywać karę po urządzonych najgorzej więzieniach sądów obwodowych, z uszczerbkiem karności i zamierzonej poprawy, i ze szkodą zdrowia, nabitych jak śledzie, więźni. Z uznaniem więc należy podnieść usiłowania Jego Ekscelencji pana ministra sprawiedliwości, iż nie szczędził trudu, aby powstał w Stanisławowie dom karny na wielkie rozmiary, odpowiednio potrzebom i wymogom nowszych urządzeń więziennych, które czynią z więzień prawdziwe domy poprawy.

Za tę inicjatywę tem bardziej jesteśmy wdzięczni, iż przywykliśmy do tego, że kraj nasz pod wieloma względami traktowano i traktują jako kopciuszka. Lecz w cyfrach budżetu na r. 1876 ta nagląca potrzeba przyspieszenia budowy domu karnego w Stanisławowie nie znalazła zbliżonego nawet wyrazu, bo przecież wstawienia drobnej stosunkowo do całej budowy sumy 20.000 złr. w. a. nie można nazwać działaniem na serjo. Nie spodziewam się spotkać teraz z zarzutem, tak często tu powtarzanym, iż Galicja jest bierną, iż państwo musi na jej nakłady galicyjskie z własnej łożyć kasy.

Dość często harcowano tu na tej kościstej Rozynancie. Nie tu jest miejsce, aby te wszystkie sztuczne grupowania cyfr, które tu przed nami w debacie jeneralnej defilowały, do prawdziwego sprowadzić mianownika. Dość tu będzie przytoczyć niezaprzeczone i wyjęte z poważnego dzieła hr. Falkenhayna cyfry odnoszące się do Galicji. Galicja przynosi skarbowi państwa rocznie 34,469.996 złr. w. a., a za to odbiera od skarbu państwa 17,736.733 złr. w. a., zostaje więc przewyżka roczna 16,733.263 złr. w. a. Wszelako pod wrażeniem tego ducha oszczędności, który się unosi nad tym domem, nie chcę robić wniosku na podwyższenie wstawionej cyfry, lecz kończę interpelacją do J. Eksc. pana ministra sprawiedliwości: „czyli pomimo tak małej na budowę tę wstawionej sumy J. Eksc. pan minister sprawiedliwości rozpisze w ciągu przyszłego roku licytację na budowę domu karnego w Stanisławowie". Wprawdzie p. minister sprawiedliwości nie przemawiał po mowie pana dr. Kamińskiego, lecz specjalny sprawozdawca dr. Demel z Cieszyna dał tłumaczenie, iż większej nie wstawiono sumy, a to dla tego, że plany do tej budowy i kosztorysy nie są jeszcze całkiem ukończone i że ta suma na wydatki przedwstępne wystarczy.

Dowiadujemy się u samego źródła, iż plany i kosztorysy są już na ukończeniu, gdyż plany te są tylko kopią planów z domu karnego w Pilznie, jeno kosztorysy w miarę innego cennika musiałyby być przerobione, i że sprawa ta na tyle dojrzała, iż rząd w ciągu przyszłego roku z rozpisaniem licytacji na budowę domu karnego celkowego w Stanisławowie wystąpić może, pomimo że wstawienie potrzebnej na ten cel sumy dopiero w preliminarzu budżetu na rok 1877 nastąpi.

Przegląd polityczny.

Moskwa. (*Deportowani w Syberji.*) Ponieważ ogromna liczba Polaków zesłanych znajduje się na Syberji, i żyć musi wśród deportowanych z Moskwy za zbrodnie, przeto podajemy o tych ostatnich ciekawe szczegóły z artykułu Jadryncewa, zamieszczonego w *Wiestniku Europy*.

W całej Syberji znajduje się 209.322 deportowanych, którzy tam przedstawiają 6,2 prc. swobodnej ludności. Porozmieszczani oni są wszakże niejednostajnie w guberniach i powiatach, w niektórych miejscowościach liczba deportowanych jest nader wielką, w innych znowu nie ma ich wcale. W powiatach Kaińskim i Maryńskim w gubernii Tomskiej, deportowani stanowią szóstą część ludności; przeciwnie nie osiedlają się oni w Semipałatyńsku, Kamczatce, w prowincjach Ochockiej i Akmolińskiej. Nie zbierano dotąd dokładnych wiadomości o zwiększaniu się liczby deportowanych za pośrednictwem małżeństw i urodzin, z tej więc przyczyny nie można ściśle oznaczyć cyfry ich potomstwa. Zresztą, wnosząc z okoliczności stojących na przeszkodzie rozmnożeniu się tej części mieszkańców Syberji, należy przypuszczać, że stosunek liczebny potomstwa deportowanych jest w ogóle niewielki. Powodów, tamujących wzrost ludności deportowanej, istnieje wiele, a mianowicie przewaga między deportowanymi osób nieżonatych lub niezamężnych, spóźniony wiek, znaczna ilość ludzi starych i niedołężnych, jak to np. ma miejsce w gubernii Tomskiej, prawo zabraniające włóczęgom wstępować w związki małżeńskie przez pierwsze lat pięć pobytu na Syberji, utrudnione zawieranie małżeństw dla osób, skazanych do ciężkich robót, zerwanie małżeństwa przy wysłaniu na Syberję, niechęć deportowanych włóczęgów do życia rodzinnego, niechęć stałych mieszkańców do zawierania małżeństw z deportowanymi, rozwiązłość i choroby, panujące pomiędzy ludnością deportowaną, oraz wiele innych pobudek. Wszystko to wpływało ujemnie na wzrost ludności deportowanej. Z drugiej zaś strony są dowody niezbite, że tamuje go nadzwyczajna śmiertelność, rozpoczynająca się od chwili wysyłania na Syberję; deportowani tracą zdrowie w czasie podróży, i częstokroć stają się ofiarami zarazy.

W r. 1873 władze jenisejskie doniosły, że z powodu gwałtownie grasującego tyfusu, szpitale więzienne przepełnione są chorymi; jednocześnie choroba udzielała się żołnierzom, lekarzom i więźniom miejscowym. Zapadło na tyfus 1156 ludzi, a z tej liczby w jednym szpitalu zmarło 109. Dalej niezmierna śmiertelność panuje w miejscach osiedlenia deportowanych skutkiem nędznych warunków życia w kopalniach jenisejskich, gdzie pomor objawia się z największą siłą. Uderzającemi faktami są tam: ilość wypadków nagłej śmierci, liczba zbiegów, o których śmierci powzięto wiadomość, i nakoniec znikanie bez śladu deportowanych w czasie ich włóczęgi. Upadek moralny pośród kobiet deportowanych dochodzi do najwyższego stopnia upodlenia skutkiem długiego pobytu w partjach, wysyłanych z carstwa na Syberję. Przybywszy na miejsce, kobiety stają się po prostu niezdolne do życia rodzinnego. Śmiertelność dzieci w czasie podróży przerażająca. Niedawno jeszcze wysyłano z Moskwy dzieci deportowanych, dotknięte odrą, które roznosiły po drodze zarazę. Brak pomocy lekarskiej na parostatkach, etapach i podczas wędrówki pieszej po Syberji sprawił to, że śmierć zabrała połowę dzieci odbywających tę podróż.

Wszelkie przedsiębrane dotychczas środki i próby w celu polepszenia losu deportowanych, nie przyniosły pożądanego rezultatu. Władze miejscowe nigdy nie były w stanie dać sobie rady z tłumem tak zwanych „posieleńców", napływających ciągle z różnych prowincyj państwa, których rozmieszczeniem i osiedlaniem zajmowały się wyłącznie. Było to specjalne zadanie administracji do ostatnich czasów. Jadryncew utrzymuje, że zwiększająca się liczba deportowanych pomnaża tylko nieład, a smutne ich położenie pozostaje wciąż niezmiennem, jak o tem przekonać się można ze sprawozdań rocznych.

Niepomyślne warunki materjalne wytworzyły z żywiołu napływowego w Syberji proletarjat, oraz smutne tegoż następstwa: żebractwo, włóczęgę i zbiegostwo deportowanych, które po dawnemu odbywa się na wielką skalę, pomimo czujności policji, od lat kilku działającej w tym kierunku ze szczególną energią w Syberji Wschodniej. Nawet wyspa Sachalin, dokąd wysyłają teraz deportowanych, nie chroni od zbiegostwa. Od r. 1869 do 1871 uciekło ztamtąd 60 więźniów skazanych do ciężkich robót; schwytano 27, zabito 8, reszta zaś zdołała umknąć. Jeden z takich zbiegów zamordował na Sachalinie całą rodzinę japońską. Zdaniem Jadryncewa, powyższy stan rzeczy prowadzi do wniosku, że zbiegostwo nie może być usunięte skutecznie, nawet za pomocą więzi ń znajdujących się przy kopalniach i fabrykach, w których pracują skazani do ciężkich robót. Miejscowe warunki Syberji sprzyjają ucieczkom, a między innemi: obszerne i niezaludnione przestrzenie, niepodobieństwo rozciągnięcia ścisłego dozoru nad więźniami, opieka i przytułek udzielane zbiegom przez deportowanych, wreszcie pobłażanie ze strony włościan, obawiających się, aby przez zemstę zbiegowie nie podpalili ich mieszkań lub zabudowań gospodarskich. Nadto dodać trzeba, że administracja syberyjska, jak sama wyznaje, nie posiada dostatecznych środków do ujęcia w karby deportowanych. Więzienia tameczne częstokroć przepełnione bywają włóczęgami do tego stopnia, że zarząd miejscowy nie przyjmuje lub wypuszcza i wydaje polecenie do gmin, aby dalszego ścigania zaprzestano. Pewnego razu gubernator tomski urządził obławę około miasta na włóczęgów i schwytał w ciągu jednego poranka 800. Podobne obławy urządzane bywają i w innych miastach syberyjskich. W pobliżu niektórych wsi spędza niekiedy zimę od dwóch do trzech tysięcy włóczęgów; w więzieniach siedzi ich czasem po 1000 do 1500. W więzieniu ekaterynburskiem znajdowało się niedawno 300 włóczęgów pojmanych na drodze do Moskwy europejskiej. Zbiegowie z Syberji dostają się do wszystkich miast moskiewskich, jest ich także nie mało i w Petersburgu. Od r. 1867 do 1871, podług wykazu oberpolicmajstra petersburgskiego, uwięziono tam 8015 włóczęgów, 145 zbiegów z kopalni i fabryk, tudzież 276 dezerterów z wojska — tak dalece rozszerzyło się zbiegostwo z Syberji.

Z Izby sądowej.

Tarnopol dnia 12. grudnia. (*Morderstwo i gwałt publiczny.*)

Skład trybunału: Przewodniczący c. k. radca Doboszyński; głosujący: c. k. adjunkci Brugger i Horak; protokolant: c. k. auskultant Żerzecki. Ze strony prokuratorji funguje zastępca prokuratora Duniewicz. Sędziowie przysięgli: Mieczysław Skulski, Edmund hr. Starzeński, Stanisław Rozwadowski, Dmytro Szwed, dr. Maksymilian Brodacki, dr. Alfred Kwiatkowski, Jan Bessarabowicz, Maurycy Leiblinger, Edward bar. Błażowski, Eliasz Koprowski, Ryszard Janicki, Witold Wolański, zastępca Adolf Bremstein.

Oskarżony jest Jan Gancarz o zbrodnię morderstwa i gwałtu publicznego, tudzież wójt Pańko Puchajło o zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi. Gancarza broni adw. dr. Dellmowski, Puchajłę adw. dr. Axelrad.

Rzecz miała się jak następuje.

Jan Gancarz, gospodarz ze Sławek, wcale zamożny i nad stan swój wykształcony, został wyrokiem sądu powiatowego w Grzymałowie, d. 10. września 1873 r. za znieważenie Mikołaja Karpińskiego na karę 20-dniowego aresztu zasadzonym. Wyrok ten tak mocno dotknął Gancarza, że wszystek majątek i zdrowie poświęcił, aby się uwolnić od kary, a przynajmniej uzyskać zamianę tejże na grzywnę. W tym celu jeździł trzy razy do Wiednia, gdzie udało mu się wkrótce przedłożyć swą prośbę osobiście Najj. monarsze. Gdy prośby nie skutkowały, a Jan Gancarz mimo kilkakrotnych wezwań do odsiedzenia kary się nie zgłaszał, wydał sąd w Grzymałowie polecenie żandarmerji, by go przymusowo do sądu sprowadziła. Gancarz spodziewając się takiego polecenia, postanowił bądź cobądź uchylić się od kary i w tym celu zaraz po drugim swym powrocie z Wiednia, starał się o zaniechanie ścigania go w ten sposób, iż wiedząc o przyjaznych stosunkach sędziego powiatowego w Grzymałowie z Apolinarem Kakowskim i księdzem Lechowiczem, rozgłosił pogróżkę, iż ich zastrzeli jeżeli mu nie wyjednają u sędziego opuszczenia kary.

Podczas tego ukrywał się Gancarz i uciekał przed żandarmami; chodził zawsze uzbrojony w pistolety, które przywiózł z Wiednia w zamiarze ... aresztować. Z zamiarem tym zwierzył się Gancarz swej żonie i parobkowi Oleksie Szczerbanowi, tudzież wójtowi ze Stawek, Pańkowi Zubowi, którego przestrzegł, by chodząc za nim z żandarmami pilnie gdy nie szedł naprzód, bo przypłaci to życiem.

Gancarz ukrywał się przez kilka miesięcy po lasach, a do domu zaglądał tylko czasem nocną porą, zbadawszy poprzód dokładnie, czy gdzie w pobliżu nie ma żandarmów. Dopiero 20. lipca b. r. zabawił Gancarz cały dzień w swym domu. Żona jego trapiona jakiemś przeczuciem, przedstawiała mu wieczorem, by na nocleg udał się gdzieindziej, aby nie przyszło do jakiego nieszczęścia. Na to odpowiedział Gancarz w przytomności Oleksy Szczerbana: „Jeżeli się ma stać jakie nieszczęście, niech się stanie w mym domu!" i wszedł na strych niedokończonej szopy celem przenocowania.

Przeczucie Gancarzowej spełniło się.

Koło północy nadeszli żandarmi i dowiedzieli się od parobka Szczerbana, gdzie Gancarz nocuje. Podeszli zatem pod szopę i wezwali Gancarza by zlazł ze szopy i dał się aresztować, przedstawiając mu, iż karę aresztu odsiedzieć musi i że w razie oporu użyją przeciw niemu przemocy.

Gancarz oświadczył na to, iż do siebie ani rodzonego ojca nie przypuści, gdyż mu już wszystko jedno i uderzył nawet żandarma Wysockiego po głowie, gdy tenże przystawiwszy drabinę na strych chciał wyleźć. Pinkas Marmor podniósł ze ziemi kapelusz, który Wysockiemu z przyczyny uderzenia spadł z głowy.

W obec tego uporu posłali żandarmi po ludzi i latarnię i obsaczyli szopę. Żandarm Wysocki usiłował w towarzystwie wójta Pańka Zuba i Pinkasa Marmora niosącego latarnię, wejść do szopy, lecz zaledwie zbliżył się do otworu, na drzwi zostawionego, strzelił Jan Gancarz przez otwór w powale do żandarma. Żandarm Wysocki jęknął tylko i padł na ziemię bez życia. Zaraz po tym wystrzale nie złażąc ze strychu, wołał Gancarz do swej żony, by mu wskazała gdzie jest drugi żandarm, gdyż i tego chce sprzątnąć; nadto wójtowi przypomniał przestrogę, by nie chodził naprzód żandarmów.

Między oblegającymi nastała chwila osłupienia; pierwszy uciekł Pinkas Marmor, za nim uciekła cała czereda do swoich obejść. Tymczasem Gancarz niepostrzeżony umknął ze szopy i udał się w lasy. Tutaj ukrywał się zawsze uzbrojony w pistolety. Ludziom, których zdybywał, powtarzał groźbę, że zastrzeli jeszcze Kakowskiego i Karpińskiego, których uważa za swych wrogów. O groźbie tej mówiono powszechnie. Wzbudziła ona w zagrożonych taką trwogę, że Apolinary Kakowski wyjechał ze Stawek, zostawiając gospodarstwo na opiece Boskiej, a Mikołaj Karpiński nie opuszczał czterech ścian swego mieszkania.

Odtąd żandarmerja ciągle śledziła za Gancarzem, ale nadaremnie. Dopiero 7. października przydybali go żandarmi: Dobrowolski, Lang i Ma-

tyszczak nad wieczorem z lasu wychodzącego i ścigali go konno na polach Wolickich, wzywając go do zatrzymania się, i grożąc mu strzelaniem, lecz Gancarz nie zważał na to i odpowiedział, że także będzie strzelał bo ma broń i to lepszą niż oni; i rzeczywiście mierzył do żandarmów, trzymając w obydwu rękach pistolety i tym sposobem utrzymywał żandarmów w oddaleniu 200 kroków od siebie. Ci strzelali wprawdzie i postrzelili Gancarza w rękę, lecz mimo to Gancarz zdołał uciec do okopanego lasku, zkąd ukryty w ciemności między drzewami groził żandarmom, iż ich wystrzela, gdyby się który chciał zbliżyć do niego, a nadto odgrażał się na Kąkowskiego i Karpińskiego. Tymczasem nadeszła noc, Żandarmi znów urządzili małe pospolite ruszenie. Zwoławszy do pomocy włościan z kilku sąsiednich wsi, przypuścili szturm do lasku ze wszystkich stron, następnie spokojniej przysunęli się ku miejscu zkąd ich głos Gancarza dochodził, lecz ten przebojem torując sobie drog , uciekł po za linie obławy, a gdy go dalej ścigano strzelił do włościan Karmazyna i Handziaka. Wstrzymawszy tym sposobem pogoń, uciekł do grubszego lasu.

Jeszcze przez tydzień błąkał się Gancarz po lasach, pomimo iż był raniony w rękę.

Dnia 14. października 1875 zastał go żandarm Kiszczuk w szopie Pańka Puchajły w Kokoszyńcach. Jan Gancarz zoczywszy żandarma poskoczył na słomę i schwycił za leżący tamże pistolet, lecz nim jeszcze miał czas do zmierzenia się, żandarm się cofnął i zwołał swoich towarzyszów. Dziesięciu żandarmów oblęgło szopę. Gancarz nie chciał się oddać im w ręce i dopiero po dłuższem parlamentowaniu wyrzucił ze szopy najprzód jeden pistolet, potem drugi i to tak silnie, że aż zamek od niego odleciał, i poddał się komendantowi żandarmów.

Równocześnie przyaresztowali żandarmi Pańka Puchajłę — rzecz bowiem działa się w jego obejściu — za to iż ukrywał Gancarza, a choć żandarmów widział, nie doniósł im o ukryciu zbrodniarza, a nadto buty tegoż na toku leżące ukrył.

Po upomnieniu świadków, których do rozprawy w liczbie 13 zawezwano, i po odczytaniu aktu oskarżenia, który mniej więcej mieści się w tem co wyżej powiedziano, zapytał przewodniczący oskarżonego co ma na swą obronę. Obrona oskarżonego o tyle jest ciekawą, że rzuca pewne światło na niego. Oskarżony mówił bez zająknienia najczystszą polszczyzną przez dwie godziny; każde zdanie przez niego wypowiedziane stanowiło zaokrągloną całość. Niektóre sceny z życia po lasach kreślił Gancarz poetycznie. Nadmienić muszę, iż oskarżony nie chodził do szkoły. Ojciec jego dość zamożny, trzymał mu przez kilka lat nauczyciela domowego.

Obrona jego nie przedstawia pod względem jurydycznym żadnego interesu. Przytaczam ją tutaj w skróceniu; nie zmieniając słów i wyrazów jakich Gancarz użył.

Wysoki sądzie! Wysoka ławo przysięgłych! Nieszczęścia moje rozpoczęły się w r. 1871, kiedy miałem spór prowizorjalny z p. Mikołajem Karpińskim. Spór ten ciągnął się przez czas dłuższy. W r. 1872 na dniu 18. lipca przyszło między nami do zajścia. Karpiński chciał mi zabrać zboże z pola, nie dozwoliłem na to, lecz pytałem o uchwałę sądową. Wtedy związano mnie sznurem; nadto syn księdza uderzył mnie kijem z tyłu. Potargałem sznur i zgromadzeni ludzie ujęli się za mną. Wtedy Karpiński wymierzył na mnie strzelbą i groził mi, że mnie jak psa zastrzeli. Sprawa cała przyszła przed sąd w Grzymałowie, gdzie zostałem zasądzony za [illegible] na 20 dni aresztu. Wyrok ten dotknął mnie niezmiernie, gdyż wedle przekonania mego, podtrzymywanego przez adwokata, któremu poruczyłem wniesienie odwołań, raczej Karpiński zawinął, grożąc mi zastrzeleniem. Dla tego też po prawomocności wyroku zacząłem rozmyślać nad sposobami [illegible] przynajmniej zamianę kary aresztu, na karę pieniężną. Podczas żniw otrzymałem wezwanie z sądu Grzymałowskiego, bym się do 3 dni stawił do odsiedzenia kary. Chwilkę z żalem patrzałem na uchwałę sądową; ból chwycił me serce, bo w polu był urodzaj jak nigdy. Złote kłosy chyliły się ku ziemi czekając sierpa, a ja miałem iść do aresztu. Strapiony ojciec rzekł wtedy do mnie: Jasiu, wiesz co, [illegible] jeszcze sposób... Jedź ty do Wiednia do cesarza. A ja mu na to: Ojcze, ja nie [illegible] tam ludzie Niemczyska, a ja tak mało umiem po niemiecku.... Rada w radę i odjechaliśmy razem z ojcem do Podwołoczysk. Ztąd zajechałem za dwie nocy i jeden dzień do Wiednia. Przeszedłszy przez mały Dunaj znalazłem się przed ślicznym ogrodem. Na bramie tegoż zobaczyłem napis „Franz Josef der Erste“ Pomyślałem sobie, że to musi być cesarz, kiedy taki ładny napis. Przechadzając się po ogrodzie, spotkałem jakiegoś pana, który trochę po polsku umiał. Ten napisał mi kartkę do burgżandarmerji, ta odesłała mnie do sekretarza cesarskiego. Sekretarz kazał mi udać się do adwokata. Udałem się wtedy do p. Wittmajera za małym Dunajem, gdzie dowiedziałem się, że cesarz wyjechał i dopiero w grudniu powróci. Za poradą adwokata wróciłem do domu, Zima przeszła mi spokojnie. W lecie przyszło do nas dwóch żandarmów i oświadczyli mnie i ojca muszą odstawić do sądu. Gdy jeden z żandarmów poszedł sobie fajkę zakurzyć, uciekłem w pole. Żandarmi wzięli ojca chociaż był chory, odstawili go do sądu i przytrzymali tam 8 dni bez dozoru i lekarstwa. Odtąd codzień prawie żandarmi szukali za mną, ale ja miałem się na baczności. Wybrałem się znów do Wiednia, gdzie spotkałem znajomego Polaka, Filara. Ten zaprowadził mnie do adwokata Honigsmana. Cesarza znów nie było we Wiedniu. Za poradą adwokata, który jest dobrym Polakiem (sic!) przesiedziałem nad Dunajem 4 tygodnie. Po wyrobieniu audjencji przyszedłem do cesarza. Z Galicji było wtedy 12 ludzi do audjencji. Ukląkłem przed cesarzem, a on mi kazał wstać. Ja proszę Go o zamianę kary aresztu, a On mi mówi: Moje dziecko, bądź spokojny, uchwałę dostaniesz na gruncie. Wróciłem do domu i przez 3 dni miałem spokój. Czwartego dnia o północy przyszli żandarmi i przetrzęśli wszystkie kąty. Przebijali bagnetami słomę w snopach, a nawet i po kominie szturkali. Udało mi się jednak umknąć.

(Ciąg dal. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 23. grudnia b. r. z uderzeniem godz. 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Wniosek komisji budżetowej w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego na r. 1876.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o zadzierżawieniu na rzecz gminy m. Lwowa poboru c. k. akcyzy rogatkowej na dalsze 3 lata 1876—1878, tudzież wnioski pod względem dalszego zarządu i poboru tego dochodu i własnych dochodów niestałych.

Wnioski komisji administracyjnej o ustanowienie nowego etatu służbowego dla administracji niestałych dochodów miasta Lwowa na następny peryjod trzyletni.

Wnioski komisji do ustanowienia zasad rachunkowych dla zestawienia rocznych bilansów funduszu niestałych dochodów.

Wnioski komisji administracyjnej w sprawie funduszu zaopatrzenia dla członków administracji niestałych dochodów m. Lwowa. Sprawozd. radny p. dr. Madejski.

2. Wnioski w sprawie odstąpienia inwentarza m. urzędu cymentniczego na własność W. rządu. Sprawozd. radny p. Piątkowski.

3. Wniosek dotyczący ustanowienia opłat grobowych i należytości grobarzom przyznanych, w zastosowaniu do nowych miar metrycznych. Sprawozd. p. radny dr. Karcz.

4. Wniosek w sprawie utworzenia oddziału równorzędnego dla III. klasy szkoły żeńskiej im. „Elżbiety.“ Sprawozd. rad. p. Kulczycki.

5. Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozdawcy radni pp. Zbrożek, Zacharjewicz, i dr. Kolischer.

6. Prośba komendy m. straży ogniowej, o podwyższenie relutum na bieliznę dla korpusu pompierów. Sprawozd. rad. p. Świetlik.

7. Oferta p. Gwalberta Ziembickiego na dostawę kostek brukowych. Spraw. r. p. Gostkowski.

8. Wydział ochotniczej straży ogniowej podaje do zatwierdzającej wiadomości wybór prezesa, naczelnika korpusu i zastępcy tegoż. Sprawozd. rad. p. Michniewicz.

— Dziś o godz. 4. po południu w sali ratuszowej, mieć będzie odczyt dr. Zygmunt Rościszewski „O instynkcie zwierząt. (Ciąg dalszy.)

— Z krajowej dyrekcji poczt otrzymujemy następujące „Obwieszczenie“:

Zgodnie z objawionem życzeniem publiczności, zmienia się godziny urzędowe w biórze tutejszego urzędu pocztowego, przeznaczonem do przyjmywania prenumeraty na dzienniki zagraniczne w ten sposób, że rzeczone bióro, które dotychczas otwarte było od 9. godziny do 12. przedpołudniem, od 3. godziny do 6. popołudniu, otwarte będzie odtąd od godziny 9. przedpołudniem do 3. po południu.

Lwów dnia 20. grudnia 1875.

Schiffner.

— Urzędnikom i sługom kolei Karola Ludwika, którzy są żonaci, a nie pobierają większej płacy niż 1400 zł. roczuie wyznaczyła jeneralna dyrekcja jako świąteczną zapomogę połowę ich miesięcznej gaży.

— Otrzymujemy następującą „odezwę“ z prośbą o [illegible]: Wszechstronne [illegible] do upowszechniania ogródków froeblowskiemi zwanych, obudzających w zaraniu życie duchowe i fizyczne dziatek, tych przyszłych ogniw wielkiego łańcucha w działalności społecznej — skłoniły mnie, z ręką na sercu i wiarą pracę moją oddać mieszkańcom Lwowa, zawiązując za zezwoleniem wysokiej Rady szkolnej ogród froeblowski i we Lwowie na warunkach jedynie systemowi tegoż odpowiadających, — i tuszę, że do pracy gorliwej, systematycznej, religijnej i narodowej publiczność chętną poda mi rękę.

Ogród mój wychowawczy opieram na następujących statutach:

1. Stowarzyszenia froeblowskie jeden duch i jedna praca ogrzewać powinny;

2. Celem stowarzyszeń ogródkowych winna być rada i pomoc wspólna, tak w miastach jak na prowincjach, podleganie jednym ustawom ściśle w zasadzie froeblowskiej, w duchu polskim i ustawach wysokiej Rady szkolnej ugruntowanym.

3. Objawy życia, rozwoju i wspólną pomoc członków organizacji ogłaszać organami prasy.

4. Celem ogródka dziecinnego jest harmonijny rozwój władz duchowych i siły fizycznej u dzieci, od lat 3 do 6.

5. Przyjmowanie dzieci i wpis tychże ma miejsce każdego czasu od dziś dnia zacząwszy, gdyż kurs zimowy z 1 stycznia r. p. w bieg wchodzi.

6. Honorarjum składa się z góry w kwartalnych ratach, 3 guldeny miesięcznie od dziecka — i 3 guldeny naddatku na rok cały przy wpisie.

7. Rodzice powinni uważać na regularne uczęszczanie dzieci, które punktualnie zbierać się mają, i wyjątkowo z wiedzą szkoły opuszczać takową.

8. Zastrzega się, że tylko dzieci zdrowe i porządnie ubrane przyjmuje ogród.

9. Kurs wykładowy tak zimą jak latem rozpoczyna się od 10. do 2giej.

10. Oprócz tego zakład mój przyjmuje dziatki na stałą pensję, lecz tylko w ograniczonej liczbie, którym się poręcza macierzyńską opiekę i ozwanie dwóch bon, Polki i Francuzki — główne zaś kierownictwo ogródka za zezwoleniem wysokiej Rady szkolnej przyjęła na siebie panna Fryderyka Zielonka, znana i renomowana w tym kierunku nauczycielka przy seminarjum żeńskiem. — Zażalenia wszelkie lub niezadowolenie rodziców, uwzględnia i przyjmuje założycielka ogrodu.

T. Zmorska.

Plac Halicki, pałac Ulenieckich nr. 10, gdzie kasyno miejskie I. pt.

— Wiadomości policyjne. Gospodarz Iwan Daszko z Prochówki, w powiecie bohorodczańskim, w nocy na 14. bm. wracając z lasu do domu, z powodu wielkiej zamieci śnieżnej zjechał z drogi i poniósł śmierć przez zamarznięcie. — Tą samą śmiercią zginął d. 16. bm. włościanin Jędrzej Stefaniszyn z Ostaczowiec, w powiecie złoczowskim, powracając z lasu Manajowskiego przez pola gminę Olejowa. — Przypadkową śmiercią zginął d. 15. bm. parobek dworski z Krzemiennej, w powiecie brzozowskim, Jan Sawczak. Chciał naładowaną na wóz słomę przymocować drągiem; drąg się złamał, przyczem Sawczak tak mocno został ugodzony, że w kilka godzin życie zakończył. — W nocy na 7. bm. parobek Janko Adycz, także Wodycz zwany, w gorzelni jaryczowieckiej, w powiecie złoczowskim, zabił się wskutek własnej nieostrożności przez spadnięcie do utworu przeznaczonego do wyciągania kartofli z parników. Dochodzenie sądowe jest w toku.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała kancelistę Wojciecha [illegible] gasza oficjałem kancelaryjnym, zaś adjunkta podatkowego Jerzego Palackę i kwieskowanego asystenta Jana Bukaczewskiego kancelistami przy c. k. [illegible] rujących władzach skarbowych.

— **Wybór.** Członkiem Rady powiatowej Liskiej z grupy większych posiadłości wybrany został d. 16. b. m. przy wyborze uzupełniającem p. Julian Mickiewicz, przełożony obszaru dworskiego w Zawadce.

— **Adwokat tutejszy** dr. Robert Czajkowski [illegible] lwowskiego instytutu ubogich i jako taki przez c. k. namiestnictwo zatwierdzony. Kapitał żelazny instytucji tej ważnej i jednej z najdawniejszych w naszem mieście, wynosi według ostatnich wykazów rocznych z górą ćwierć miliona guld. w. a. dochód i rozchód roczny przeszło 33.000 złr. w. a. Dotychczas jednak podobno nie ma ten instytut własnego formalnego statutu organizacyjnego i dlatego z przyjemnością dowiadujemy się, że ułożenia takowego wkrótce spodziewać się należy przy energii nowomianowanego syndyka.

— **Kraków.** Wczoraj odbyć się miał w *Collegium minus* przy ulicy Gołębiej o godz. 12ej w południe wykład habilitacyjny dr. Augusta Sokołowskiego, ubiegającego się o docenturę historji austrjackiej przy uniwersytecie jagiellońskim. Przedmiot wykładu: „Zdanie sprawy z ostatnich prac naukowych o dziejach Wallensteina do r. 1630.“

— (*N.*) **Kraków** 21. grudnia. Wybory trzech radców miejskich na miejsce unieważnionych powtórnie przez Radę miejską pp. Józefa Kicińskiego, Leona Fajntucha i Abrahama Goldgarta, rozpisane zostały na dzień wczorajszy. Bez agitacji przedwyborczej nie obeszło się naturalnie, była ona jednak trochę spóźnioną, gdyż dopiero na dzień onegdajszy wieczorem, a zatem w samą wigilję wyborów, radni Baranowski, John i Zieleniewski, zwołali zgromadzenie przedwyborcze, celem postawienia kandydatów. Zwołanie zgromadzenia przedwyborczego już nie na kilka dni, ale na kilkanaście godzin przed wyborami, było aktem tak dalece niezwykłym, że powszechnie dopytywano się, co ta ceremonia ma znaczyć. O ile się zdaje, szanowni pp. zwołujący mieli na celu ułatwienie powtórnego wyboru p. Kicińskiego przez postawienie nowych kandydatów, ażeby głosy p. Kicińskiemu przeciwne, koniecznie musiały się rozstrzelić. Jeżeli taki był cel pp. inicjatorów zgromadzenia, to powinszować im należy, że go w zupełności dopięli.

W zgromadzeniu tem wzięło udział 26 wyborców koła trzeciego oddziału pierwszego, t. j. większych przemysłowców i kupców. Przed przystąpieniem do głosowania próbnego wszczęła się żywa dyskusja pomiędzy pp. Antonim Łuszczkiewiczem, radnym i dr. Czesnakiem. Radny Łuszczkiewicz wygłosił dziwną teorję, że w zgromadzeniach przedwyborczych nie mogą brać udziału pełnomocnicy, przeciw czemu z całą stanowczością zaprotestował dr. Czesnak, który znajdował się na zgromadzeniu na mocy pełnomocnictwa wystawionego przez jedną z właścicielek domów, uprawnioną do głosowania. Za teorją p. Łuszkiewicza ani jeden głos nie zebraniu się nie odezwał, jakkolwiek jest to teorja wysoce emancypacyjna i mogąca się wiele przyczynić do ożywienia przedwyborczych zgromadzeń, na które, zdaniem p. Ł., kobiety uprawnione do głosowania, osobiście na przyszłość przychodzić powinny, wniosek więc aby pełnomocników nie dopuszczać na zgromadzenie przedwyborcze upadł sam przez się. Następnie postawiono wniosek, ażeby obecni zobowiązali się popierać solidarnie kandydatów, którzy wyjdą z głosowania próbnego, wniosek ten jednak nie został [illegible] Jeżeli [illegible] wskazany powyżej cel zgromadzenia mógłby [illegible] zostać chybiony.

W głosowaniu próbnem otrzymali na 26 głosujących pp. Stanisław Armatys 13 głosów, Riedel 8 głosów, Julius Grosse 7, Henryk Szwarc 6, Jerzy Goebel 5, Poller 5, Kiciński 4, Torosiewicz 2, ponieważ p. Riedel oświadczył, że wyboru nie przyjmie, komitet zatem plakatami wydrukowanemi w nocy i porozlepianemi z samego rana polecił wyborcom jako kandydatów pp. Armatysa, Grossego, Szwarca i Goebla, wyborcy zaś głosowali przeważnie na pp. Józefa Kicińskiego i na jednego z czterech poleconych przez komitet kandydatów, a także i na wielu innych jeszcze.

Tym sposobem w oddziale pierwszym koła trzeciego wybrani zostali pp. Józef Kiciński i Stanisław Armatys.

W oddziale drugim tegoż koła wybrany p. Abraham Goldgart, wyborcy zaś nauczeni doświadczeniem dokładnie tym razem wskazywali, którego z ciągle zwiększającej się liczby Abrahamów Goldgartów mają rzeczywiście na myśli.

— **Z Warszawy** donoszą nam o wejściu w związki małżeńskie Berga, znakomitego moskiewskiego poety, wzorowego tłumacza „Pana Tadeusza“ i profesora uniwersytetu, z panną Kalinowską, baletnicą teatrów warszawskich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

„Rolnik“ podaje następującą wiadomość o teraźniejszem położeniu gospodarzy ziemskich w naszym kraju: „Niepomyślne wiadomości odbieramy prawie ze wszystkich prawie okolic kraju. Pominąwszy już, że zebranie zboża dużo ucierpiało wskutek deszczów nawiedzających nas w czasie żniw; pominąwszy, że znaczna część zboża z tego powodu porosła — okazuje się z wymłotów, że i tego uszkodzonego zboża jest tak mało, że wszelkie oczekiwania i rachuby rolnika zawiedzionemi zostały. Kartofle obiecywały wydać dobry plon, w wielu jednakże miejscach zaskoczone mrozami, pozostały w znacznej części w ziemi — później, kiedy mróz ustąpił, wykopano je wprawdzie, część jednakże była już popsuta, zebrane zaś psują się w kopcach.

„Ruch w handlu prawie żaden, ceny niskie, a sprzedawać nie ma co!

„Do tego wszystkiego dodać należy zupełny brak paszy: siana zebrano mało wskutek posuchy — potrawu zepsuło się wiele wskutek słót, słoma nawet nadpsuta i rdzą obsiadła, — owsa braknie w wielu miejscach na nasienie, literalnie więc nie ma czem inwentarza przezimować! W wielu miejscach poczęto sprzedawać część inwentarza na pół darmo, dla uratowania reszty, dziś nawet już sprzedać nie można, gdyż kupca nie ma. Klęska ta jest dla włościan zabijającą, widzieliśmy po targach sprzedawane konie włościańskie po 50 c., krowy po 5 i 6 zł. (warte w innych stosunkach 30–35 zł.) — Nim pół zimy minie, pójdzie ostatnia krowina do żyda!“

Wiadomości z oddziałów Towarzystwa gosp. galic. Dnia 22. listopada b. r. zawiązał się oddział stryjski — i ukonstytuował się tymczasowo jak następuje: Przewodniczącym wybrany został p. Zygmunt br. Romaszkan, zastępcą tegoż Karol hr. Dzieduszycki; członkami Rady pp. [illegible], Henryk Lindner, Stanisław Po[illegible] i Zygmunt Zatwarnicki.

Lwów dnia 18. grudnia 1875.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 9. do 16. grudnia 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. stara biała —·— do —·— zł., żółta —·— do —·— zł., nowa 7·50 do 9·25 zł.

Żyto [illegible] przednie 5·50 do 6·25 zł., średnie —·— [illegible] —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów stary do —·— zł., nowy 5·50 do 6·75 zł.

Owies [illegible] zł.

Hreczka 140ft. 5·50 do 6·— zł.

Kukurudza 170ft. 5·50 do 6·— zł., nowa —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania [illegible] do 10·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft. —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała 6·75 do 7·25 zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 100ft. —·— do —·—

Nasiona: Koniczyna 180ft. pośledna —·— do —·— zł., przednia 36·— do 48·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. 20·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 16·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 15·— do 16·75 zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 12·50 do 13·75 zł.

Rzepak letni 150ft. 12·75 do 13·— zł.

Lnianka 150ft. 9·75 do 10·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·75 do 10·50 zł.

Nasienie konopne 120ft. 6·25 do 6·75 zł.

Len 100ft. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. słomiany 9·50 do —·— zł., drzewny 16·— do —·— zł.

Miód 100ft. z woskiem 23·— do 25·— zł., patoka — do — zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·— do 12·50 zł.

Z umową na styczeń, sierpień 13·— do 13·25, na maj, wrzesień 14·— do 14·25 na lipiec, sierpień 14·75 do 15 zł.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 22go grudnia 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 78ft. 3 złr. 87 c.; żyta 77ft. 2 złr. 92 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 68 c., owsa 44ft. 2 złr. 10 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 04 c., kukurudzy 97 ft. 5 złr. — ct., grochu 90 ft. 4 złr. 63 ct.; ziemniaków 1 złr. 34 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 2 złr. 06 c.; słomy 1 złr. 10 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 17 złr. 40 c., miękkiego 11 złr. 86 c. — Funt mięsa wołowego 25¼ c. — Maz okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro okowity z opłatą akcyzową 75 trall. 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy

Lwów dnia 22. grudnia 1875.

Ostatnie wiadomości.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe wybrało nareszcie onegdaj ministra marynarki Montaignac i deputowanego Malleville senatorami.

Z Madrytu donoszą: Jovellar [illegible] jeneralnym gubernatorem Ku[illegible] nistrem wojny.

Węgierska [illegible] wionych [illegible]

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. grudnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej, odrzuciwszy wszystkie wnoszone poprawki, zatwierdziło ugodę, między rządem a Radą zawiadowczą zawartą.

Wiedeń d. 22. grudnia. „Politische Correspondenz“ donosi: Ministerjum oświaty i wyznań postanowiło ukonstytuowanie dwóch ewangelickich gmin kościelnych w Tyrolu, a mianowicie w Insbruku i w Meranie; przezco załatwiono długo i uporczywie prowadzony spór.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22. grudnia 1875 godzina 10. minut 49 przed połudn.

Akcje kred.	205.10.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank	75 50.	[illegible]	[illegible]
Kolei Kar. Lud.	207.—.	Kolej [illegible]	111 50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—
Losy z r. 1860	—.—.	[illegible]	—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 22. grudnia 1875. godzina 2. minut 17. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.—.	Węgier. kred.	158.—
Anglo-austr.	93.10.	Unionsbank	75.25
Kolej Kar. Lud.	207.50.	[illegible]	179 —
Kolej południo.	111.75.	Kolej [illegible]	124. —
Kolej Elżbiety	170 50.	[illegible]	138 —
Węg. Nordostb.	118.75	Rudolfsbahn	133.50
Wiener-Bauges.	21 75.	Węg. [illegible]	39 25
Gal. indemn z.	86.—.	[illegible]	135.—
Franco-H.-Bank	31.—.	Vereinsbank	77.50
Losy tureckie	28 25.	[illegible]	8 50
Kolej państwow.	301.—.	[illegible]	[illegible]
Wied. Bauver.	18.50.	Losy węgier.	76 75

Marki niemieckie 56 ct. 17/100.

Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 21. grudnia. Russ. Banknoten 266 50 Credit. Act. 349.— Lombarden 197.— Galizier 90 — Staatsbahn 527.— Rumänier 27 25 Oesterr. Banknoten 177.95 Usposobienie —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	wilgotny	Prężność pary w mill.	Wilgotność procentowa	Zachmurzenie	Kierunek i siła wiatru	Opad [illegible]
21. grudn	10 h w.	735	1.	1.	3.	88	10	SW.	
22.	7 h r.	737	0.	0.	4.	93	10	SNW.	14
22.	2 h pp.	738	1.	1.	4.	89	1	NW.1	7

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. [illegible]

21. grudnia najwyższa temperatura + 0. °Cels. (0.24 °Reaum.)

21. grudnia najniższa temperatura — 9. °Cels. (7.55 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. grudnia.

	płacą zł. w.	żądają
I. Akcje za sztukę (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	206 —	208 —
Lwow.-Czern. Jassy	137 50	139 35
Banku hip. gal. po 200 zł.	244 —	246 50
kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Zakł. węg. k. [illegible] em.	80	[illegible]
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 em. 50 pr.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	99 80	[illegible]
Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100 —	[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr. [illegible])		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Odpowiedź

na ODEZWĘ z Wydziału powiatowego Skałackiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy officialistów prywatnych z 10. listopada 1875 r.

Od szanownego Wydziału powiatu Skałackiego otrzymaliśmy odezwę adresowaną do wszystkich Wydziałów Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych. Z przykrem uczuciem odczytaliśmy długi szereg krytyk i zaskarżeń na ustawy Towarzystwa, które przyzwyczailiśmy się uważać jako wyraz potrzeb naszych, i pod któremi takowe się ugruntowało i świetnie rozwinęło. Komu czas pozwala przeczytać z uwagą dziwaczne nauki socialne i rozumowania tej rozwlekłej odezwy l. 94 (sic!), a takich między oficjalistami prywatnemi wielu nie ma, komu cierpliwość dozwoli zastanowić się nad pobudkami pisma rzuconego pod zasłoną powagi wydziału Skałackiego, ten pewnie do poznania przyjdzie, że autor do dopięcia celu swego nie wahałby się poświęcić byt Towarzystwa. Niestety uzyskał podpisy ludzi niezawodnie zacnych, ale którzy nie zastanowili się nad doniosłością tej odezwy, a może dla długości i innych przymiotów tejże nawet w całości nie czytali. Gdyby inne Wydziały poszły za przykładem Wydziału Skałackiego, byt Towarzystwa byłby więcej niż zagrożonym. Bo cóż odezwa chce powiedzieć przez swoje dziesięć punktów? Jakim prawem Wydział Skałacki występuje z taką stanowczością? Czy na mocy statutów? Panowie ci, którzy się dali nakłonić do położenia owych podpisów na odezwie, zapewnie nie czytali z uwagą statutów o czynnościach i prawach Wydziałów powiatowych. Statuta nie dozwalają Wydziałom powiatowym żadnych menifestacyj i agitacyj, a tem mniej odezw i okólników. Kto z członków te statuta znieważa i pogardliwie traktuje, jest niebezpiecznym istnieniu Towarzystwa, mniej winnym, gdy przez nieświadomość grzeszy — złej wiary, gdy to czyni z całą świadomością rzeczy, i pod zasłoną drugich. Sofizmata odezwy są tak niezgrabne i nieszczere, że wzbudzają razem i litość i wstręt. Niedosyć, że odezwa namawia do nieuznania głównej reprezentacji Towarzystwa, t. j. Rady nadzorczej, chociaż ta Rada wychodzi z wyborów Wydziałów powiatowych i jest streszczeniem potrzeb i życzeń wszystkich członków Towarzystwa, ale wzywa oprócz Wydziałów powiatowych nawet pojedynczych członków, aby nie dowierzali czynnościom swoich wybranych, ale sami we wszystko wzierali i wszystkiem się zajmowali. Pyszna teorja! parę tysięcy wyborców ma radzić, a kilkudziesięciu wybranych słuchać. Czyż pp. autorowie sądzą, że żyjemy w epoce królów Sasów, że tak niedołężnem podchlebstwem spodziewają zjednać sobie zwolenników. Prawda, że na tej samej stronnicy, gdzie się odwołują do wysokiej mądrości każdego pojedynczego członka, bo im trzeba obalić statuta; ubolewają nad niedostatecznem wykształceniem mniej zamożnych oficjalistów, którzy nie posiadają żadnego lub bardzo małe wyobrażenie o ruchu handlowym, lokacji kapitałów i t. p. operacjach. Więc panowie mniej zamożni! podług odezwy nie rozumiecie właściwie nic, oprócz pracy zagonnej; jeżeli wam więc zamożniejsi radzą umieszczać kapitał Towarzystwa na hypotekach, na jakich własne oszczędzone pieniądze lokują, na jakich lokuje się grosz sierót, to nie wierzcie nic, oni to i własny grosz, i kapitał Towarzystwa chcą zagubić. Ot tak, sami nie wiedzą co z pieniądzmi robić; umieli sobie wprawdzie trochę zaoszczędzić, ale dalej uż ich rozum nie idzie. Tu nas trzeba słuchać. Trzeba czekać aż ziemię kupiemy, zagospodarujemy, amelioracje zaprowadzimy, a jak kapitału nie stanie, to znowu sprzedamy i kredytorów wypłacimy. Wtenczas zdamy rachunek i wy potwierdzicie sumienność naszych bilansów. Wszak jasno jak na dłoni, że gdyby ziemia nie była najpewniejszą i najzyskowniejszą hypoteką, toby się żydzi nie garnęli tak do kupna majątków ziemskich. Prawda że brat starozakonny, oprócz dziedzictwa lub dzierżawy jest oraz handlarzem, szynkarzem, lichwiarzem a często i czemś gorszem, ale zawsze ryzykuje, dla czegoż i my tego nie potrafimy. Prawda Mości panowie! może by się znalazł tu i owdzie taki, co by poszedł w zawody z dziećmi Izraela, ale czy to dla dobra Towarzystwa, o tem przecież i najmniej wykształcony członek wątpić będzie. Minęły te czasy, gdzie pan Michał lub Stanisław karbowali kopy w polu na patykach, już pono nie znajdziecie takiego, który by się nie poznał na waszych wabikach.

Nie przekonywacie niczem, że kupno ziemi jest korzystniejsze dla Towarzystwa, jak ulokowanie kapitału na pewnych hypotekach, bo przekonać nie możecie, zaczynacie więc podchlebiać jednym, rzucać podejrzenie na drugich, dzielicie członków Towarzystwa na dwie klasy; więcej zamożnych i mniej zamożnych, wzbudzacie nieufność drugich do pierwszych, a nakoniec występujecie wręcz przeciw ustawom i staracie się takowe obalić, aby swego celu dopiąć.

Obalić ustawy, tak nierozstropnie i tak gwałtownie, jak wy Panowie chcecie, to znaczy tyle co zwichnąć Towarzystwo, które w czasie kilku lat swego istnienia doszło do niespodziewanych rozmiarów, bo obejmuje czwartą część wszystkich oficjalistów prywatnych w Galicji, i rozporządza kapitałem 154.000 zł., cyfra bardzo wysoka, gdy się zważy, że pochodzi ona z dobrowolnych składek ludzi, tak mało faworyzowanych przez fortunę. Jeżeli się więc ludziom złej wiary nieuda, rozbić to stowarzyszenie, które w każdym prawym człowieku wzbudza sympatję a nawet w niechętnych zasłużyło sobie na podziwienie i szacunek; to prawie z matematyczną pewnością spodziewać się można, że za lat kilkanaście przeważna większość, jeżeli nie wszyscy oficjaliści prywatni w Galicji będą należeć do Towarzystwa, a środki materjalne tegoż dójdą do takich rozmiarów, iż zadanie swoje zapewnienia bytu oficjalistów ich wdów i sierót w zupełności spełni. Czyż samowolne wybryki pojedynczych członków a tem gorzej wydziałów Towarzystwa mogą wzbudzić zaufanie w członkach dawnych albo chęć do przystąpienia nowych, kiedy każdemu wolno poniewierać reprezentację Towarzystwa jaką jest rada nadzorcza, i znieważać statuta w najgłówniejszych swoich punktach? — Nie przyszło by nam na myśl poruszać kwestji lokowania kapitałów Towarzystwa na drodze polemiki publicznej, bo rozstrzygnięcie tej kwestji należy podług statutów jedynie do Rady nadzorczej, której członkowie, reprezentanci wszystkich Wydziałów powiatowych Galicji, mają przynajmniej tyle doświadczenia, jasnego widzenia rzeczy, i względu na dobro Towarzystwa, jak Wydział powiatowy Skałacki. Ponieważ zaś nieprawna odezwa tego Wydziału zostawszy tak długi czas bez odpowiedzi mogła niekorzystnie wpłynąć na zdanie jednostronnie poinformowanych członków, więc uważamy za naszą powinność zaprotestować przeciwko twierdzeniom autorów tak zwanej odezwy.

Celem Towarzystwa jest zapewnienie członkom, ich wdowom i sierotom wsparcia lub ewentualnie emerytury. Kapitał Towarzystwa ulokowany na pierwszych hypotekach posiadłości ziemskich, przynosząc pewne odsetki, dozwala niemi jak najregularniej pomienione wydatki pokrywać.

Czy jest to możebne przez lokowanie kapitału w zakupnie ziemi?

Czy Panowie autorowie odezwy nie wiedzą, że majątki ziemskie tylko w rękach sprężystych właścicieli i w większych kompleksach, dobrze administrowane czynią dochodu zaledwie 5 — procent.

Czy nieznają przerażająco częstych dobrowolnych i przymusowych majątków ziemskich, — najlepszy dowód, że i wymienionych korzyści rzadko osiągnąć można?

Czyż nie wiedzą, że chcąc zaprowadzić gospodarstwo na stopę postępową trzeba wkładów, a że uiszczając z małego stosunkowo kapitału Towarzystwa zakupno majątku ziemskiego i wkładu, nietylko o wsparciach i emeryturach myśleć niewolno, ale Towarzystwo z pewnością w długi popaść musi.

Czyż nie wiedzą, że majątki moralnych osób nigdy odpowiedniego dochodu nie niosą, przykładem tego: dobra kameralne, duchowne, Towarzystw akcyjnych i t. p.; co się łatwo da wytłumaczyć, gdyż ciała administracją się zajmujące, jako to Rady zawiadowcze, komitety etc. są to instytucje ciężkie, którym na sprężystości i już z powodu różnorodnego składu brakuje, tak z powodu odmiennych zdań pojedynczych członków, jakoteż z okoliczności, że nie zawsze w stosowną porę zebrać się mogą.

Czy nie wiedzą autorowie odezwy, że proponowane przez nich wydzierżawienie majątku, to już niechybna zaguba onegoż, i czyż niewiedzieli jak mająt ki po kilkunastu latach dzierżawy wyglądać zwykły?

Czyż klęski elementarne w ich rachunek niewchodzą? — Pewnie, że w salomońskich swych rachubach wszystkie te kwestje uważają za podrzędne, jeżeli tylko „Oni" zakupnem i administracją własności ziemskiej kierować będą (inaczej by podobne ulokowanie kapitału uważali za czysto warjactwo), ale dla członków Towarzystwa, którzy się cieszą dotychczasowem niespodziewanem powodzeniem, którzy oczekują plonu swej pracy, i korzyści z ofiarowanego grosza, żadne szumne sprawozdania z administracji majątku niewystarczą; kiedy kapitał nietylko procentów nieść nie będzie, ale powoli a może i prędko stopniowo, i przy zachowaniu wszelkich form administracyjnych się ulotni.

Nie! Panowie autorowie odezwy! Kto jak wy rzuca kłamliwo podejrzenia na pewność ulokowanych kapitałów, które podczas najsilniejszych kryzis finansowych i giełdowych krachów, nie były narażone na najmniejsze straty, temu nie chodzi o dobro Towarzystwa, bo to niemoże być pewniej gwarantowanem, jak jest dzisiaj, gdzie kapitał zapewniony, procenta dostatecznie, administracja pojedyncza i małych kosztów wymagająca i kontrola bardzo jasna i łatwa, ale takiemu nieproszonemu opiekunowi Towarzystwa chodzi o swoje własne widoki, które się wtenczas tylko ziścić mogą, gdy Towarzystwo straci wszelką karność, a administracja kapitału powyższe warunki.

Pominęlibyśmy milczeniem te wasze agitacje i parcie na opinję publiczną, gdybyście się zachowali jako pojedynczy członkowie w granicach ustawami niezabronionych; uważalibyśmy, że jesteście w błędzie, ale że obstając przy waszem zdaniu, życzycie dobra Towarzystwa. Ale w takim razie, Panowie autorowie odezwy, trzeba było wystąpić osobiście, otwarcie, lojalnie, nie mięszać z błotem najżywotniejszych ustaw Towarzystwa, nie ignorować głównej władzy Towarzystwa, nie deptać statutu i nie chować się za uwiedziony Wydział Skałacki. Nie trzeba było wyprowadzać cały szereg niedorzecznych i nieprawdziwych argumentów, aby dojść za pomocą w błąd wprowadzonych członków do waszych niezgrabnie zamaskowanych celów.

W chwili gdy mamy kończyć nasz protest przeciwko nieprawnej odezwie Wydziału Skałackiego, otrzymujemy nareszcie okólnik tak długo oczekiwany Wydziału centralnego.

O ile odezwa Wydziału Skałackiego jest bezwzględną, butną, długą i drukowaną na potężnym całym arkuszu (widać na agitację funduszów nie brak), o tyle Okólnik Wydziału centralnego jest skromnym i w myśli i w formie. Rzecz dziwna, że odezwa wydana 10. listopada, znalazła w Wydziale centralnym odpowiedź dopiero 26. listopada (nas doszła dopiero 5. grudnia). Miała więc czas ugruntować rzucone podejrzenia, zbałamucić opinię członków Towarzystwa, nim się Wydział centralny na odpowiedź takowej zdobył.

Okólnik Wydziału centralnego mówi o odezwie Wydziału powiatowego (którą po kilkakrotnie, zapewnie przez zapomnienie, okólnikiem tytułuje), z dziewiczą nieśmiałością, nie może się zdobyć na skarcenie nadwerężenia ustaw przez Wydział Skałacki, przeciwnie uprawnia jego wystąpienie, mówiąc: „Wydział centralny nie myśli (a cóż on myśli?) bynajmniej ograniczać prawa Wydziałów i walnych zgromadzeń powiatowych do wypowiedzenia zapatrywań swych w przedmiotach dla Towarzystwa żywotnych i komunikowania ich wszystkim powiatom."

A to co znaczy! Czy Wydział centralny nie zna Statutów Towarzystwa? Gdzie znalazł to „prawo" dla Wydziałów powiatowych, o którem mówi? My się nigdzie tego prawa przez Wydział centralny głoszonego doczytać nie możemy, i mimowolnie myśleć musiemy, że Wydział centralny albo Statutów nie zna, albo ich znać nie chce. Nas Statuta uczą, że nie Wydział centralny, ale Rada nadzorcza do zmiany Statutów jest upoważnioną.

Gdyby każdy Wydział powiatowy głosił odezwy, okólniki, dawał rady, groził i potępiał, to by nasze Towarzystwo, nie oficjalistów — ale Towarzystwem czubków nazwano.

Jak się tutaj dziwić Wydziałowi Skałackiemu, że się wyłamuje z pod Statutów, kiedy Wydział centralny sobie takowe lekceważy, atrybucje rady nadzorczej sobie przywłaszcza, i własne prawa ogłasza, przez co nietylko ważną część solidarności w wybryku Skałackim na siebie przyjmuje, ale do innych podobnych manifestacji ośmiela i niejako zachęca.

Statuta nie dozwalają innej manifestacji swych zapatrywań tak dla członków, jak dla Wydziałów powiatowych, jak tylko w wyborze delegata, który te zapatrywania jako członek rady nadzorczej zastępuje. Tak jest na całym świecie, a innego porządku nawet mędrcy skałaccy nie zaprowadzą.

Wydział centralny ani słówka odpowiedzi niema na dziesięć punktów skałackich, trudna wprawdzie i odpowiedź na podobnie złośliwe bałamuctwa nie mając *Szczutka* za sprzymierzeńca, ale można było przynajmniej kilkoma słowami dać odprawę, chociażby pro memoria.

Wprawdzie występuje Wydział centralny w obronie pewności ulokowanych kapitałów a tem samem i pewności swojej, rzuconej w podejrzenie przez Wydział Skałacki, ale jest to raczej potulna obrona, jak ostre skarcenie napastnika.

Wydział centralny może wprawdzie odwołać się na antecedensa, gdyż i inne Wydziały powiatowe rozsyłały już dawniej okólniki, ale to dowodzi, że Wydział centralny nie tylko teraz ale i dawniej statutów nie przestrzegał, i dla tego z małych zboczeń przyszło aż do dzisiejszego smutnego wybryku.

Dziś złe daleko zaszło, i tylko sprężyste wystąpienie rady nadzorczej (bo obecny Wydział centralny widać albo nie umie albo nie chce pełnić swego obowiązku), rozwiązanie Wydziału powiatowego, który się wyłamuje z pod wszelkich Statutów, wydalenie z Towarzystwa menerów dających pochop do podobnych zapamiętałych wystąpień, aż że wrócić powagę radzie nadzorczej, spokój w gronie Towarzystwa i zaufanie w tysiącach oficjalistów prywatnych, mających chęci do wstąpienia w nasze Towarzystwo, ale zniechęconych intrygami, ciągnącemi się już od dość dawnego czasu, a które w odezwie Skałackiej z całą potworną otwartością wystąpiły.

Nam nie chodzi tutaj głównie o sposób ulokowania kapitałów; podług Statutu rada nadzorcza w tej kwestji bezwarunkowo decyduje, i chociaż nasze zdanie jest jak to otwarcie wypowiedzieliśmy za zatrzymaniem status quo, to nam ani przez myśl nie przejdzie agitować i protestować przeciwko uchwale rady nadzorczej jako głównej reprezentantki całego Towarzystwa, choćby ta uchwała sprzeciwiała się najzupełniej naszym zapatrywaniom, których wyrazem jednak nie śmią być żadne odezwy, okólniki i intrygi, lecz wybór naszego delegata. — Ale dozwolić nie możemy, aby kilku lub kilkunastu członków Towarzystwa, uważali się wyższemi nad ustawę, i bez innego mandatu jak swoje interesa lub nierozwagę zagrażało naszej pracy i naszym ugruntowanym nadziejom.

Jeżeli ci panowie tylko wtedy słuchać umieją, gdy ich siła fizyczna do posłuszeństwa zmusza, niechaj nie przystępują albo opuszczą grona ludzi, którzy nie chcą i nie mogą rządzić się inaczej jak siłą moralną, jak dobrowolną karnością i dobrowolnym poszanowaniem swych własnych władz wybranych, bez czego żadne Towarzystwo na świecie istnieć i rozwijać się nie jest w stanie.

W imieniu wielu oficjalistów prywatnych i członków Towarzystwa.

M. Piskozub.











L. 11335.

Ogłoszenie licytacji.

Rada miejska król. stoł. miasta Lwowa postanowiła oddać w przedsiębiorstwo

wykonanie ręcznych robót publicznych

przez technicznie uzdolnionych ludzi około konserwacji i rekonstrukcji dróg żwirowanych w mieście Lwowie na lat trzy, to jest od **1. stycznia 1876** do końca **grudnia 1878,** a mianowicie:

a) Tłuczenie kamienia, ryniaku i szabrów kwarcowych na drogach lub placu składowym, za wynagrodzeniem od metra sześciennego z ułożeniem w pryzmy;
b) wyrębanie warstwy żwirowej lub fundamentów na drogach, do robót publicznych celem następnego zasypania i ubicia ziemi od metra sześciennego:
c) układanie nowych fundamentów na drogach z kamienia łamanego lub ryniaku z wypełnieniem szpar szabrami i ubiciem tychże za wynagrodzeniem od metra sześciennego wyrobionego materjału;
d) rozścielenie żwiru na drogach wraz z tegoż rozwożeniem taczkami za wynagrodzeniem od metra sześciennego wyrobionego materjału;
e) bankietów na drogach dla ułatwienia ścieku wody deszczowej lub inne płytkie zebranie pagórków i wypukłości ze żwirową skorupą celem zrównania i przedłużenia płaszczyzny drogi za wynagrodzeniem od metra bieżącego bez różnicy szerokości;
f) wykopanie nowych rowów w ziemi rosłej lub namulistej, na uboczu drogi lub skopywanie pagórków celem splanowania powierzchni za wynagrodzeniem od metra sześciennego;
g) wykopanie rowów pod warstwą żwirową lub na drogach ziemych, celem następnego wykonania robót publicznych, z następnem zasypaniem i ubiciem ziemi za wynagrodzeniem od metra sześciennego.
h) czyszczenie zamulonych rowów przy drogach od metra bieżącego;
i) potłuczenie i rozplanowanie rumowiska i gruzu przy naprawie dróg przedmiejskich i ścieżek plantacyjnych oraz tegoż ubicia dobniami za wynagrodzeniem od metra sześciennego.

Tym celem przeprowadzoną zostanie na dniu **30. grudnia 1875** r. b., o godz. 12. w południe licytacja publiczna w biurze III. Magistratu przez oferty pisemne.

Chcący się ubiegać o przedsiębiorstwo powyższe, winni wnieść w terminie licytacyjnym swoje należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne a w takowych wyrazić dokładnie słowami i cyframi:

a) cenę żądaną za potłuczenie jednego metra sześciennego z ułożeniem w pryzmy: kamienia białego, ryniaku, szabrów kwarcetowych,

b) cenę żądaną za wyrębanie 1. metra sześciennego warstwy żwirowej lub fundamentowej na drogach,

c) cenę żądaną od wyrobienia 1. metra sześciennego kamieni łamanych przy układaniu nowych fundamentów,

d) cenę żądaną od wyrobienia 1. metra sześciennego żwiru kamiennego przy posztrowaniu dróg makademizowanych,

e) cenę żądaną od metra bieżącego ścinania bankietów przy drogach lub innych pomniejszych wypukłości,

f) cenę żądaną na wykopanie 1. metra sześciennego rowu lub pagórka w ziemi rosłej lub namulistej i złożenie tejże na uboczu celem następnego wywozu,

g) cenę żądaną za wykopanie 1. metra sześciennego rowu w ziemi rosłej lub namulistej z następnem zasypaniem i ubiciem tejże,

h) cenę żądaną za wyczyszczenie 1. metra bieżącego zamulonych rowów przy drogach,

i) cenę żądaną za potłuczenie i rozplanowanie 1. metra sześciennego rumowiska i gruzu, tegoż ubicie dobniami.

Do ofert należy zarazem dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w kwocie (800) ośmset zł. w. a. w gotówce, lub w książeczkach galic. kasy oszczędności, lub też w oprocentowanych papierach wartościowych podług kursu w ostatnim numerze urzędowej „Gazety Lwowskiej" notowanego.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe, przejrzane być mogą przed terminem licytacji w biurze III. Magistratu każdego dnia w przedpołudniowych godzinach urzędowych. 4837 1—1

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 9. grudnia 1875.

Na święta, Nowy Rok i Karnawał do handlu **St. Krzyżanowskiego** w Rynku we Lwowie nadszedł świeży transport bielizny męzkiej z Pragi.

Folbuciki męzkie i damskie z juchtu lakierowanego angiel., cielęce z wyprawy hamburgskiej, z psa morskiego i lakieru francuz. z Pragi.
Rękawiczki glace, sarnie, jelonkowe i sukienne jedwabiem stebnowane z Lipska.

Krawaty męzkie i damskie najmodniejsze, kamizelkowe, fontaziowe, **szaliki** itp. francuzkie i angielskie.
Kołnierze i mankiety w nowomodnych krojach poczwórnie składane wyłącznie francuzkie.

Bizuterja ze złota talmi, double, kamieni amerykańskich, pereł weneckich, kości słoniowej, porcelany stali itp.
Wielki wybór **pachnideł, mydeł i wody kolońskiej.**

Gorsety bez szwu francuzkie.
Wachlarze balowe jedwabne, z kości, drzewa itp.
Ordery kotylionowe.
Kalosze gumielastyczne Reithoffera.

Doborowy wybór **kaftaników, kalesonów, skarpetek, pończoch, chustek, szalików** z flaneli, **trykoty** z wełny i jedwabiu — następnie **wszystkie towary** wchodzące w zakres handlu **galanteryjno - papierowego i norymbergskiego** utrzymuję się zawsze w świeżym i kompletnym doborze.

Towar najlepszy! — **Cena umiarkowana!**

Wysprzedaż rozmaitych
WIN
po cenach zniżonych w lokalu kasyna mieszczańskiego u restauratora
Józ. Smutnego.
Wszystkie wina sprzedają się detalicznie, lub hurtownie tylko w oryginalnych flaszkach. 2—3

Po zniżonych cenach.

Sprzedaję kupującym większą ilość **nafty** a mianowicie:
Z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży **opuszczam:**
Przy odbiorze najmniej 10 litr na raz 4 centy
" " 20 " " " 5 "
" " 50 " " " 6 "

Obecnie sprzedaję w 10ciu firmą moją zaopatrzonych sklepach na nową miarę po następnących stałych cenach:

1 litr czyli $1\frac{1}{2}$ ft. wied. najlep. nieekspl. bezwonnej	salonowej nafty	N. I.	**34** c.
1 " " " " "	białej "	" II.	**30** c.
1 " " " " "	gospodars. "	" III.	**28** c.
1 " " " " "	kuchennej "	" IV.	**24** c.
1 " " " " "	praw. ameryk. "	" V.	**32** c.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **sześciami** odbierać może. — Asygnaty te można w moich sklepach, najlepiej zaś przez pocztę kartami korespondencyjnemi w mojej fabryce nafty zamawiać. — Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma.

Zapalną naftę, jaką obecnie domokrążcy roznosząc po domach po tańszych cenach sprzedają, w moich sklepach i magazynach jako towar lichy i niebezpieczny nie trzymam.

Piotr Miączyński,
4119 6—6 fabrykant nafty, ul. Sykstuska l. 47 3/4 we Lwowie.

Towarz. kredytowe miejskie
we Lwowie,
udziela członkom swym **pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,**
wydaje
6% Listy dłużne
które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 1500) sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego przyjmuje
Wkładki oszczędności
w swych biurach od **jednego zł.** *począwszy na książeczki i* **marki** *wkładkowe*
procentując je po **6%** za 14dniowem wypowiedzeniem
" " " **7%** " 30 " "
" " " **8%** " 60 " "
Biuro Towarzystwa we Lwowie, *ulica Wałowa l. 2.*
3934 10 ? **Dyrekcja.**

NAJLEPSZA!!!
Herbata i Rum
Wina i Likwory
są niesprzeczne we LWOWIE 4252 3—6
u Juljusza lub Wilhelma Adama

CHLORAL w PERELKACH LIMOUSIN
w Paryżu *Rue Blanche 2.*
HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce, butelka zawiera 250 gramów.)

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 8577 3

L. 34905.
Dzierżawa
folwarku miejskiego.

Celem wydzierżawienia folwarku miejskiego Wulka Kapitańska w powiecie lwowskim blisko miasta położonego, na sześć po sobie następujących, od dnia potwierdzenia przez reprezentację miasta oferty poczynać się mających lat, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert na dniu **14. stycznia 1876,** o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departmentu magistratu.

Ceny wywołania ustanawia się na sumę 700 zł. w. a. rocznego czyszu dzierżawnego, a oprócz czynszu tego obowiązany będzie dzierżawca opłacać podatki gruntowe i domowe z dodatkami i ponosić wszelkie bądź komunalne bądź też inne ciężary gruntowe.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Waruzki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach urzędowych. 4290 2—3

Z Magistratu kr. st. miasta.
Lwów, dnie 3. grudnia 1875.

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany, i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplekcjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 3547 19—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILLA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana 195 zł.
Dnia 3. stycznia 1876

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1858 w sumie 42 mil. zł.

Pomiędzy wygranymi tej pożyczki znajduja się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 195 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. w. a. w banknotach.

Zlecenia ze przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loteryi, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha,
w Frankfurt am Main,
[illegible] 3—3 Pestalozzi Strasse N. [illegible]

! Nowo otworzony !
Skład centralny we Wiedniu, po
27 ct.
towarów manufaktowych,
Br. Heim,
we Wiedniu,
Wiedeń, Hauptstrasse 20.

Tylko po **27 ct.** łokieć wiedeński,
materji wełnianych na suknie,
najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach i deseniach, lustryny, rypsy, moher, welwety, watmol, płótno z przędziwa i creas, płócienka na pościele, nankiny, adamaszkowe obrusy, dymki, serwety, ręczniki oksford, chusteczki do nosa lniane i batystowe, firanki koronkowe kretony we wszystkich kolorach.

Wielki wybór
wstążek aksamitnych i jedwabnych, koronek, rękawiczek damskich i męzkich, 4/4 i 8/4 szer. szyfony, kretony na meble, rypsy na meble, chodniki, barchany, watmol, wybór chustek berlińskich, pończoch dziecinnych i damskich.

Wzory i cenniki wysyłam na żądanie franco. 3647 11—12

Wysyłka zamówień rychła i sumienna za zaliczeniem.

Pierwszy i największy skład
prawdziwych francuskich i angielskich
PERFUM i artykułów toaletowych.

Ceny stałe i najniższe, prawie jak oryginalne w Paryżu i Londynie. Cenniki wysyłam na żądania franko.

Zamówienia załatwiam za zaliczeniem pocztowem. Korespondencja w języku polskim, niemieckim lub francuskim. 4316 2—6

Prawdziwa woda kolońska
wyrabiana przez Johann Maria Farina w Kolonji n/R.
Perfumerie
ZENO we Wiedniu,
am Graben Nr. 8. we Wiedniu

L. 9160.
Ogłoszenie licytacji.

Reprezentacja miasta Lwowa postanowiła oddać
w przedsiębiorstwo dostawę furmanek

potrzebnych dla robót publicznych przez miejski urząd budowniczy wykonywanych do dowozu i przewozu materjałów poniżej poszczególnionych na czas **od 1. stycznia 1876** do końca **grudnia 1868,** mianowicie:

a) dowóz ryniaku z dworca koleji na główne drogi miasta Lwowa z wynagrodzeniem od metra sześciennego;
b) przewóz tego na żwir potłuczonego ryniaku lub innych kamieni na żwir potłuczonych z miejsca złożenia na miejsce szutrowania lub rekonstrukcji drogi, za wynagrodzeniem od metra sześciennego;
c) przewóz kamienia brukowego, tak kostek sześciennych, jakoteż nieregularnych ze składu miej. na miejsce układania bruku, chodników lub przechodników za wynagrodzeniem od metra sześciennego;
d) przewóz płyt trembowelskich lub kamieni krawędziowych, lub rynsztokowych ze składu miej. na miejsce układania bruków, chodników i rynsztoków, za wynagrodzeniem od metra sześciennego;
e) dostawę ostrego piasku pod bruki na podsypkę lub do wałkowania dróg z góry Łyczakowskiej lub Pilichowskiej na miejsce dokonywanych robót i na zapas zimowy do posypywania gołoledzi lub do naprawy ścieżek na plantacjach za wynagrodzeniem od metra sześciennego z uszlichtowaniem w pryzmy;
f) dowóz rumowiska lub połamanych cegieł i innego gruzu wyłącznie z przebieraniem i sortowaniem w cegielniach z miejsca wskazanego na miejsce naprawianych dróg i ścieżek plantacyjnych za wynagrodzeniem od metra sześciennego;
g) uprzątnięcie i wywóz żwiru, szabrów i ziemi zebranej z przestrzeni, na której bruki lub fundamenta pod żwirowaną drogę się układają, lub szkarpy i pagórki na drogach i placach publicznych się znoszą, lub w końcu ze ścinanych bankietów drogowych i przy innych robotach publicznych na drogach, jak przy zakładaniu rowów i rynsztoków, rur wodociągowych i budowli kanałów zbędnemi się okażą, z miejsca robót publicznych na miejsce wskazane do szutrowania i podsypywania innych dróg i placów publicznych, lub do złożenia przeznaczone, za wynagrodzeniem od metra sześciennego;
h) dostawę zaprzęgów do wałka drogowego za wynagrodzeniem od pary koni silnych 15tej miary i dziesięcio-godzinnej roboty dziennej wraz z uprzężą mocną i furmanem na każdą parę koni; tudzież w razie potrzeby dostawę podwód parokonnych.

W tym celu przeprowadzoną zostanie dnia **29. grudnia** b. r. o godz. 12. w południe publiczna licytacja w biurze III. Magistratu przez oferty pisemne.

Chcący się ubiegać o powyższe przedsiębiorstwo winni w terminie powyżej ustanowionym wnieść swe należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne na ręce komisji licytacyjnej, a w takowych wyrazić dokładnie i cyframi: a) cenę żądaną od dowozu 1. metra sześciennego ryniaku wraz z należytem złożeniem i podgarnięciem, b) cenę żądaną od przewozu 1. metra sześciennego potłuczonego żwiru z należytem złożeniem i podgarnięciem, c) cenę żądaną od 1. metra kub. kamienia brukowego, płyt trembowelskich, kamieni krawędziowych i rynsztokowych, d) cenę żądaną za dostawę 1. metra kub. piasku wraz z usypaniem w pryzmy, lub dowozu rumowiska i gruzu, e) cenę żądaną za uprzątnięcie i wywóz 1. metra sześciennego zebranego żwiru, szabrów i ziemi w §. 1. lit. g. opisanych, f) cenę żądaną za dostawę paru koni do obsługi wałka drogowego i 10. godzinnej dziennej roboty, g) cenę żądaną za dostawę jednej parokonnej podwody przy dziesięciogodzinnej dziennej robocie.

Do ofert należy dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w kwocie czterysta (400) zł. w. a. w gotówce lub w książeczkach galic. kasy oszczędności lub też w oprocentowanych papierach wartościowych podług kursu w ostatnim numerze „Gazety Lwowskiej" notowanego. Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe mogą być przejrzane przed terminem licytacji w biurze III. Magistratu każdego dnia w przedpołudniowych godzinach urzędowych. 4340 1—1

Z Magistratu kr. stoł. miasta.
Lwów, dnia 9. grudnia 1875.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem P. T. Szanowną Publiczność, że otworzył obecnie we własnym domu pod Żółkiewską **rogatką l. 105, skład wszelkich gatunków win węgierskich i różnokrajowych,** jako już z firmy znany handlarz spirytusów.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, będę się starał tak w miejscu jako też i na prowincję wszelkie obstalunki najsumienniej i po cenach umiarkowanych uskuteczniać — a to hurtownie, lub częściowo. 4295 3—3

Leon Kronik.

Zaproszenie
do szanownej Publiczności na prowincji.
Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana
FABRYKA
towarów płóciennych i bielizny
F. Raubitschek
we Wiedniu, Taborstrasse Nr. 15.,

skutkiem braku czynności i pieniędzy i by robotników nie oddalać, jest zmuszoną **wysprzedać swe wyroby 30 procent niżej wartości fabrycznej.** Zwraca się też uwagę na tę **okoliczność rzadką i korzystną,** że można otrzymać wprost **od producenta świeże i doborowe towary** i że wszystkie artykuły są stosowne

na podarunki Bożego Narodzenia i Nowego Roku
ręczy się za świeżość i dobór towarów.
Wyciąg z cennika.

Rozmaitości:
pół tuzina rumburskich nicianych chusteczek po 1 zł. 1.50, 2, 3, 3.50.
pół tuzina angielskich batystowych chusteczek, ze śliczną bordurą po 1 zł. 1.50.
1 tuzin angielskich nicianych batystowych chustek, po 4.50, 5 zł. 5.50, 6, 8, 10 zł.
pół tuzina [illegible] cianych, po 2 zł., 2.50, 3, 3.50, 4 zł.

Płótna:
Sztuka 4/4 szer., mc powójna, po 6.50, 8.50, 9/4 zł. 9.50, 10.50.
Sztuka na 30 łokci 4/4 albo 5/4 szer. bielona po 8.50, 9 zł., 10, 11, 12, 14 zł. najlepsza.
Sztuka 4/4 szer. 38 długa, holenderskie płótno po zł. 14.50, 15.50
Sztuka 5/4 szer. 60 łokci długa, [illegible] holenderska lub bielefeldzka po zł. 16.50, 18, 22, 26, 30.
Sztuka 3/4 do 10/4 szeroka, na ręczniki, bez szwu, na 6 ręczników po zł. 16.60, 18.30, 22 zł. najlepsze.

Damska bielizna:
1 koszula damska ze szyfonu po zł. 1.25, 1.50, haftowana po zł. 2, 2.50, 3.
1 koszula płócienna po zł. 1.50, 2, 2.50, 3.50, haftowana po zł. 4. 4.50.
1 gorset nocny z najlepszego angielskiego shirtingu po zł. 1.25, 1.75, haftowany po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 4.50.
1 para majtek z najlepszego angiel. shirtingu lub barchanu z marszczkami po zł. 1.25, 1.50, 1.75, haftowana po zł. 2, 2.50.
1 barchanowy nocny gorset, pojedyńczy po zł. 1.25, 1.50, ozdobiony po zł. 1.75, 2, 2.50.
1 kostium, lub suknia ze szlejem, bogato ozdobione po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50, 4.

Bielizna męzka:
1 koszula kolorowa z francuskiego batystu po zł. 1.30, 2, 2.50.
1 koszula kol. najlepszy gatunek oxfordski po zł. 1.50, [illegible]
1 koszula z najlepszej flaneli po zł. 3.30, 4, z przodem jedwabnym po zł. [illegible]
1 koszula z białego shirtingu, gładko lub ozdobiona na piersiach, po zł. 1.8[illegible], 2, 2.50.
1 koszula biała, pięknie haftowana, po 3.50, zł. 4, 5, 6, [illegible]
1 koszula biała z najlepszego rumburskiego płótna po zł. 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4, 4.50.
1 para majtek z najlepszego rumburskiego płótna po zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50.
1 kaftanik duzowy we wszystkich kolorach szczególniej przeciw reumatyzmowi po zł. 1.75, 1.50, 2, 2.50, 3 zł.
1 tuzin kołnierzyków, lub mankietów w 5 fasonach po zł. 3, 4, 5, 6.
Szczególnej dobroci oryginalnie francuzkie gorsety po zł. 4, 4.50, 5, 6, najlepsze po 8 zł.

Prócz tego są inne artykuły należące do wyrobów tego rodzaju.

Niedogodne towary natychmiast wymieniam.

Zamówienia wysyłamy natychmiast za pobraniem należytości na pocztach lub kolejach, należy je adresować: „k. k. ausschl. priv. Leinenwaaren- und Wäschfabrik des F. Raubitschek, Wien, Leopoldstadt, Taborstrasse, Nr. 15."

Prosimy podać przy zamówieniach na koszule męskie, objętość szyi, przy majtkach wzrost, przy damskich gorsetach wcięcie kłębu. 3697 2—12

Sirop du Dr FORGET

używa się z nieszawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 3557 4—40

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Cuzlile; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 3571 33—78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Peintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

Tylko w Pollaka [illegible] i najtaniej
27 ct. Uniwersalnej Halitowarów
WIEDEŃ, Mariahilferstrasse 1.
TOWARY WEŁNIANE
[illegible]
wszystko tylko po **27 ct.** [illegible]
[illegible]

C. k. uprz. kolej Naddniestrzańska.

Ogłoszenie.

Rozpisane na dzień 23. grudnia b. r. pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie niemoże się na tym dniu odbyć i zwołuje się ponownie

Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie
akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej

celem obradowania i powzięcia uchwały nad przedmiotami, które w pierwszem zwołaniu na porządku dziennym umieszczone były,

na dzień 31. grudnia 1875.

o godz. 10. przedpołudniem w biurze Towarzystwa we **Wiedniu I.** Nibelungengasse 3

To ponownie zwołane walne zgromadzenie staje się na podstawie §. 21. statutów zdolnem do powzięcia uchwały, **bez względu na liczbę obecnych akcyjonarjuszów,** oraz **bez względu na kapitał akcyjny** [illegible].

Porządek dzienny:

1. Uwiadomienie o wnioskach [illegible] pierwszeństwa, względem odstąpienia linij c. k. uprz. koleji naddniestrzańskiej wraz z wszelkiemi ruchomościami i nieruchomościami pod zarząd państwa lub innemu przez skarb wyznaczonemu przedsiębiorstwu za 2,100.000 zł. w. a., oraz powzięcie decyzji o tych wnioskach, ewentualnie:
2. Powzięcie decyzji o likwidacji Towarzystwa i o przeprowadzeniu tejże likwidacji,
3. Wybór likwidatorów.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem nadzwyczajnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swe akcje, wraz z do nich należącemi jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami, najdalej do **28. grudnia 1875,** w głównej kasie Towarzystwa I. Nibelugengasse 3, wraz z spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety w pomienionej kasie bezpłatnie wydane zostaną, złożyć, a odbiorą pokwitowania i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Piętnaście akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcyjonarjusz dowolną liczbę własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń, dnia 18. grudnia 1875.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym). 4256 3—3

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu. 2812 10—?

Ogłoszenie.

PANSTWO BUCZACZ

podaje niniejszem do wiadomości, że celem wydzierżawienia

prawa propinacyjnego

w mieście Buczaczu z przyległościami, z mocy ces. patentu z dnia 20. grudnia 1859 §. VIII. dworowi przysługującego, a mianowicie: prawa wyłącznego wyrobu wódki, piwa, miodu — tudzież wyłącznego prawa zaopatrywania temiż spirytuozami szynki w mieście Buczaczu z przyległościami — przez przeciąg jednego,

od d. 1. stycznia 1876

liczyć się mającego roku — lub na czas dłuższy

pertraktacya ofertowa

Z dniem 21. grudnia 1875

w miejscowej kancelarji administracyjnej przeprowadzoną zostanie — i że do dnia ostatniego grudnia 1875 piśmienne oferty w tym samym celu przyjmują się.

Do ofert załączyć należy 2% jako wadium od ofiarowanej rocznej kwoty liczyć się mające.

Od zarządu dóbr państwa Buczacz.

Dnia 20. grudnia 1875. 4128 3—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.